

OPIEKA NAD DZIECKIEM

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE OCHRONIE MACIERZYŃSTWA, OPIECE NAD DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ.

Rok V. Wrzesień—Październik 1927. Nr. 5

W sprawie Sądów dla Nieletnich

Podał

Stanisław Posner

Trybunały dla nieletnich zajmują dziś bardzo poważnie opinię publiczną Zachodu. Komisja Doradcza dla spraw Opieki nad Dzieckiem przy Lidze Narodów nadała temu zainteresowaniu charakter międzynarodowy. Komisja ta liczy w gronie swoim tak zasłużonego członka, jak paryski Sędzia dla nieletnich, Henri Rollet, którego referaty, oparte na olbrzymim doświadczeniu życiowym i na wysoce humanitarnym i rozumnym stosunku do „występnego dziecka” — są ozdobą obrad genewskich. W r. b. przyjęto do wiadomości referat pana Van der Aa, sekretarza Międzynarodowego Komisji Penitencjarnej, która to komisja na własną rękę prowadzi ankietę w przedmiocie Sądów dla Nieletnich według kwestjonariusza przez nią opracowanego i rozesłanego. Praca ta jest już na ukończeniu. W roku przyszłym p. Rollet ma referat swój oprzeć na wynikach tej ankiety międzynarodowej. Ankieta ta nie została jeszcze ukończona, a Międzynarodowe Stowarzyszenie Opieki nad Dzieckiem (Bruksella) na własną rękę podjęło podobną. Polecilo, mianowicie, p. Nisot opracowanie materiału porównawczego dotyczącego sądów dla nieletnich i rezultat tej ankiety ogłosiło w olbrzymim tomie, liczącym zgórá czterysta stron druku (*L'Enfance délinquante et moralement abandonnée*). Nie jest to właściwie porównanie, a tylko zestawienie materiału prawodawczego dla 26 państw (w tej liczbie dla 38 Stanów Ameryki Północnej, dla ośmiu prowincji Kanady, dla pięciu kantonów szwajcarskich, ogółem właściwie dla 74 państw obu półkul świata) Jestto cyfra bardzo okazała. Wymagała wielkiego nakładu pracy ze strony pana Nisot. Z surowego materiału, zawartego w ustawach, autor nie wydobywa żadnego

zestawienia porównawczego, być może, zostawia tę pracę na później, być może pozostawia ją innym prawnikom. Cały szereg państw nie zna dotychczas specjalnych Sądów dla Nieletnich (Finlandja, Włochy, Łotwa, Litwa, Meksyk, Norwegja, Czechy, Jugosławia, Szwecja, Polska *). Instytucja S. d. N. jest instytucją nową. Niema ustawy, któraby ją regulowała, a nie byłaby ustawą dwudziestego stulecia. Najpotężniejszy ruch w tym kierunku rozwinął się w Ameryce Północnej, gdzie sędzia dla dzieci Ben Lindsay zdobył sobie światową sławę, i jako sędzia, i jako propagandysta ratownictwa dziecka. Ustawy francuska i belgijska (1912), ustawa austriacka (1921) nie pozostawiają nic do życzenia. Zresztą poczekamy na wyniki ankiety, zarządzanej przez Międzyn. Komisję Więzienną, ile że badanie ustaw nie wystarcza dla oceny instytucji. Trzeba zapoznać się z doświadczeniami Trybunałów, z jurysprudenceją. Tego nam p. Nisot nie daje. Oszczęda tylko pracy specjalistom, którzyby chcieli zapoznać się z instytucją S. d. N., ile że zebrał w jednej książce i opracował w jednym języku surowy i suchy materiał ustawodawczy.

Drugi tom, poświęcony organizacji domów poprawczych i wychowawczych dla młodzieży występnej, będzie niebawem wydany przez Stowarzyszenie brukselskie. Ze wydawnictwo takie jest pożyteczne, że nie powinno go brakować w bibliotece sądów, instytucji opieki nad dzieckiem i młodzieżą, w bibliotekach działaczy i działaczek społecznych, to pewne. Nie zabraknie go i w polskich bibliotekach. Opinia nasza od lat domaga się ustanowienia trybunałów dla nieletnich. I sły-szy w odpowiedzi: niema pieniędzy! Jestto straszny wyraz. Jakże to być może, aby go nie było, aby w wielkiem państwie o trzydziestomiljonowej ludności mogło nie być pieniędzy na wybudowanie instytucji, która powołana jest do tego, aby przywrócić zdrowie moralne, aby uczłowieczyć tysiące pozostawionych własnemu losowi dzieci wielkomiejskich? Kto patrzy na ulice Warszawy czy Łodzi, kto widzi codziennie tłumy chłopców, włóczących się z gazetami, kradnących węgiel z wozów, idących od stacji towarowej kolei żelaznej, kto spogląda na tłumy żebraków nieletnich i rzezimieszków, operujących na targach, w halach, w tramwajach, ten pomyśli z trwogą: co wyrośnie z tych tłumów za lat dziesięć, piętna-

*) Mówimy w tem zestawieniu i o Polsce. Obowiązują u nas, co-prawda, dekrety z r. 1919, mówią one jednak tylko o sądach dla nieletnich w Warszawie, Łodzi i Lublinie. Dekrety tedy nie obowiązują całej Polski. Że istnieje u nas potrzeba zaprowadzenia tych specjalnych trybunałów, nikt nie zaprzeczy. Że opinia publiczna domaga się ich ustanowienia, na to dowód najlepszy mamy w projekcie, opracowanym przez Komisję kodyfikacyjną Rzplitej pod datą 7 grudnia 1921 roku. Piękny ten projekt pozostał po dzień dzisiejszy—projektem, w powodu braku środków na wybudowanie urzędzeń, związanych z Sądami dla nieletnich (por. niżej!).

ście? I nie miałyby być pieniądze na wybudowanie odpowiedniej ilości instytucji opiekuńczych, przytułków (tysiące dzieci nocuje w Warszawie na ławkach ogrodów, pod mostami, w bramach domów na odległych ulicach), szkół specjalnych?

Sprawa dziecka nieślubnego w związku z zadaniem Opieki Społecznej

(Referat, wygłoszony na Zjeździe Pedjatrów Polskich w Wilnie w czerwcu 1927 r.)

P o d a ł

Dr. M. Gromski

Przed tytułową kartą pierwszego generalnego „kongresu do spraw dziecka“ w Genewie w 1925 r. wydrukowano frazes, który miał być leitmotivem dla referatów, dyskusji i wniosków: „Ludzkość winna dać dziecku wszystko, co ma w sobie najlepszego“; dodajmy za jednym z referentów francuskich—ponieważ jest ono bezradną, słabą istotą i całą naszą przyszłością. Zapytuję—czyją przyszłością?. Czy tylko tych, co życie mu dali. Czy dziecko, jako przyszłość narodu, należy tylko do rodziny, czy ma stanowić wspólne narodowe dobro, a jeżeli tak, to czyż nie jest zadaniem narodu, narówni z rodzicami, dbałość o jego dobro, o jego szczęście i pomyślność?

Sprawa ta dzisiaj jest przesądzona na korzyść dziecka, niestety, jednak, niezupełnie: są w poczynaniach naszych wielkie jeszcze luki, które czas wypełnić w sposób właściwy musi i, miejmy nadzieję, dokona tego rozumnie i sprawiedliwie.

Jest, bowiem, olbrzymia grupa dzieci, o które naród nie może troszczyć się „narówni z rodzicami“ ponieważ dzieci te prawnych rodziców nie posiadają, nie posiadają prawnego ojca-opiekuna, od którego przedewszystkiem społeczeństwo ma prawo wymagać troski i pieczy nad dzieckiem. Są to dzieci nieślubne—i o nich będę tutaj mówić.

Zanim przejdę do omówienia wniosków, jakie z zadań opieki społecznej nad dzieckiem, gdy mowa o dziecku nieślubnym, wypływają, chciałbym zwrócić uwagę na kilka liczb statystycznych.

Obchodzi nas przedewszystkiem liczba urodzeń nieślubnych. Braki naszej statystyki państwowej nie pozwalają na ustalenie istotnej liczby dla całego kraju; dla miast na zasadzie danych Warszawy, Poznania, Krakowa, Lwowa i Łodzi można przyjąć, że na 100 żywo urodzonych przychodzi na świat 9,6—nieślubnych, przyczem chrześcijan 9,3, ży-

dów—10,5. A zatem prawie każde dziewiąte dziecko, rodzące się w mieście, to dziecko, pozbawione prawnego ojca.

Nie liczymy urodzeń martwych, ponieważ, pod tym ostatnim względem, żadna statystyka nie da nam istotnych odpowiedzi, jednak w przybliżeniu sprawa ta w 5-ciu wymienionych miastach w 1924 roku przedstawiała się, jak następuje: na 49.491 urodzeń żywych notujemy 1943 — czyli 3,78% urodzeń martwych, przyczem urodzenia martwe ślubne stanowią 3,21%, nieslubne 9,02%.

A zgony? Ten sam rok daje dla tych miast przeciętną śmiertelność niemowląt — 16,3%, ślubnych 14,2%, nieslubnych 44,6%. Dodam nawiasem, że w Warszawie w 1925 r. zmarło 80.20% niemowląt nieslubnych.

Zostawmy wreszcie przyczyny zgonów niemowląt ślubnych i nieslubnych, zwłaszcza w okresie pierwszych dwóch tygodni po urodzeniu; przekonamy się wówczas, że przedewszystkiem warunki socjalne matki, warunki jej życia ekonomicznego powodują tę znaczną różnicę śmiertelności na niekorzyść dzieci nieslubnych. Wrodzoną bowiem słabość i poród przedwczesny kilkakrotnie częściej notujemy, jako przyczynę śmierci, wśród tej kategorii dzieci w zaraniu życia; a potem t. zw. zanik i biegunkę — jako wyraz złego, niedostatecznego odżywiania, albo syfilis (Berlin 1922, 4,0—20,0, 1924, 3,6—14,3, 1925, 3,2—10,9), jako wynik bezradności i osamotnienia ciężarnej.

Liczb tych wystarczy, ażeby zrozumieć całą doniosłość sprawy dzieci nieslubnych.

O przyczynach tego stanu rzeczy mówić nie będę: zbyt są znane, ażeby je przytaczać szczegółowo. Kobieta niezamężna, pochodząca prawie w 100% przypadków z najniezamężniejszej sfery, odtrącona od społeczeństwa, zdana na łaskę losu i pozostawiona samej sobie w ostatnich, najkrytyczniejszych miesiącach ciąży, a potem w jeszcze okropniejszych warunkach bytowania we dwoje z dzieckiem, roni częściej, częściej rodzi martwe dzieci i częściej dzieci te umierają, nie osiągnąwszy pierwszego roku życia. Brak środków do życia, walka o pracę i zarobek, o które tak trudno obarczonej a nie posiadającej żadnej opieki kobiecie, poczucie zupełnego osamotnienia w społeczeństwie i często najfatalniejsze warunki mieszkaniowe — oto najgłówniejsze źródła, z których sączy się przedwczesna śmierć dla dziecka, a często jad zniszczenia moralnego na resztę życia dla matki.

Nic może nie jest trudniejszym dla społeczeństwa, jak rozwiązanie zagadnienia tych opuszczonych i społecznie zaniedbanych, jakich przysparza ludzkości t. zw. nieslubne pochodzenie dziecka. Dziecko, które nigdy nie potrzebowało pomocy społecznej, może być kiedyś wielkością, może również stać się hańbą dla rodziców i narodu, dziecko nieslubne, któ-

re rejestrować winniśmy poniżej rubryki nawet wyjątkowej nędzy, przy obecnym stanie zagadnienia skazane jest na zagładę, nie ma bowiem absolutnie żadnych widoków na przyszłość.

Nie jest mojem zadaniem dzisiejszem opiewać sprawę prawnospołecznego położenia dziecka nieślubnego. Kwestja ta, sama przez się narzuca się jednak każdemu, ktokolwiek porusza powyższe zagadnienie. Jest jednak zupełnie jasnym i oczywistym, że istotna opieka nad matką i jej dzieckiem dotąd nie osiągnie pożądaných dla kraju rezultatów, dopóki z prawodawstw nie będą usunięte w zupełności zarówno te artykuły, które dają możność ojcu uniknięcia obowiązków wobec własnego dziecka, jak, przedewszystkiem ten, który głosi, że dochodzenie ojcostwa jest zabronione. Ta ostatnia zasada, stworzona przez Rewolucję Francuską 12 Brumaire'a II-go roku, zgadzała się z doktryną, że uznanie dziecka jest aktem dobrowolnym i, jako takie, nie może być wymuszone; ustawodawcy rewolucji uważali bowiem, że, nadając równoprawienie cywilne dzieciom nieślubnym, tem samem mogą zamknąć drogę do, jak sądzili, procesów skandalicznych, szantażów i t. p. Z kodeksu Napoleona przeszła, jako 305 art., do Kodeksu Cywilnego Król. Polskiego. Niema jej natomiast w kodeksie austriackim i niemieckim, któremi rządzą się Mało- i Wielkopolska. Jak zaznaczyłem, nie naszą jest rzeczą redagowanie nowych artykułów prawa, zwłaszcza w dziedzinie tak bardzo skomplikowanej, jak ustawodawstwo o dzieciach nieślubnych; pozostawmy tę sprawę prawnikom. Jako społecznicy, stwierdzić musimy, jednak, te smutne fakty, jakie są bezpośrednim rezultatem niespołecznego stanowiska prawa pod tym względem; jako społecznicy winniśmy również z całą siłą przypomnieć prawnikom i prawodawcom, że dzisiaj o dziecku można mówić i o niem stanowić li tylko jako o jednostce prawnej, w przeciwieństwie do tendencji prawa dawniejszego, które w zupełności prawa dziecka czyniły zależnemi od matki; że, zasadniczo, dziecko w rodzinie w tym samym winno pozostawać stosunku prawnym do obojga rodziców, nie zaś tylko do matki, jak wedle dawnych ustaw; że wreszcie na tym, który dał mu życie i ze względów humanitarnych i demokratycznych, dążących do zrówniania warunków każdego człowieka i, wreszcie ze względów narodowych ciąży obowiązków zabezpieczenia mu wszystkiego, co ułatwi mu rozwój fizyczny, duchowy i intelektualny, narówni z innemi dziećmi.

Ze stanowiska społecznego—wyżywienie i wychowanie dziecka powinno przedewszystkiem należeć do ojca i matki, interwencja społeczeństwa zaczyna się dopiero wtedy, kiedy opieka rodzicielska wykonywana jest z przywdą dla dziecka. Tak rozumują kraje skandynawskie, przedewszystkiem Norwegja, która szeregiem ustaw 1915, 1919, 1920 i 1923 roku

zmienia zasadniczo dotychczasową sytuację dziecka nieślubnego. Dzisiaj dziecko ma tam prawo do nazwiska ojca, spadkobrania po ojcu, do utrzymania, wychowania i wykształcenia przez ojca narówni i na tym samym poziomie, co jego ślubne dzieci, chyba, że warunki materialne matki są lepsze.

Za Norwegią idzie Szwecja, Finlandja, Danja, niektóre ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Czy mam mówić o rezultatach? Być może, że całokształt opieki nad dzieckiem, nie tylko prawno-społecznej, lecz i higieniczno-lekarskiej dał te liczby, jakie za chwilę przytoczę, jednak, sądzić należy, że właściwa zmiana ustawodawstwa, polepszająca los dziecka nieślubnego, wpłynęła na obniżenie śmiertelności wśród niemowląt tej właśnie kategorii:

Zmarło niemowląt w Danji na 100 żywo urodzonych :

	ślubnych	nieślubnych
1901 — 1905	13,5	21,5
1906 — 1910	11,2	17,8
1911 — 1915	9,1	12,7
1916 — 1920	8,3	10,5
1921	6,2	8,1

Danja przy 3269000 mieszkańców i 43 tysiącach kilometrów kwadr. jest kompletnie zorganizowaną pod względem opieki nad dzieckiem. Każda gmina wiejska (na zasadzie ustawy z 1923 r.) posiada Komitet opieki nad dzieckiem z 5 członków, małe miasta z 7 członków. W większych miastach istnieje po 2 komitety, w Kopenhadze 17 — pod jednym i tym samym przewodniczącym. Istnieje w Danji 39 towarzystw opiekuńczych, w których zarządzie widzimy: 145 żłobków stałych, 77 — dziennych z 5700 miejsc, 23 przytulki dla niemowląt na 457 miejsc. W 1920/21 r. alimenty, wypłacone na zasadzie prawa, wyniosły 3878000 koron. Kobiety w Norwegii niezamężne, jak i potrzebujące zamężne korzystają z pomocy publicznej w ciągu 6-ciu tygodni przed porodem w wysokości 45 — 110 kor., w ciągu pierwszego miesiąca po porodzie 35 — 110 kor., i w końcu każdego następnego miesiąca, aż do końca 1-go półroczia, 30 — 85 kor.

Przytoczyłem tych kilka liczb z krajów, które słusznie uważać należy za awangardę w walce o los dziecka nieślubnego. Nie powołuję się na ustawodawstwo bolszewickie, którego 133 artykuł kodeksu praw o aktach stanu cywilnego, wręcz nie uznaje żadnej różnicy między pochodzeniem dzieci, ponieważ w chwili obecnej jest to tylko papierową formułą bez żadnych praktycznych rezultatów.

Najbardziej może rzeczowo zagadnienie dziecka nieślubnego ujęte było przez sesje rejonowe Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w 1921 r.

Wnioski domagają się, ażeby: 1) Państwo zapewniło kontrolę i opiekę nad wszystkimi dziećmi nieślubnymi, stwarzając w stanowiących departamentach opieki nad dziećmi specjalne wydziały dla spraw dzieci nieślubnych. Zadaniem wydziałów byłaby kompletna kontrola nad życiem tych dzieci i nad stosunkiem do nich rodziców. 2) Ażeby w całym kraju obowiązywała rejestracja urodzeń, przyczem, w przypadkach niepewnej ślubności, biura statystyczne zwracały się do departamentów opieki nad dzieckiem, których obowiązkiem byłoby na drodze prawnej ustanawianie ojcostwa dziecka. 3) Ażeby obowiązki ojca względem dziecka nieślubnego nie różniły się w niczem od jego obowiązków względem swych ślubnych dzieci. 4) Ażeby dziecko nieślubne w równej mierze korzystać mogło z majątku ojca po jego śmierci, jak jego ślubne dzieci. 5) Ażeby mogło używać jego imienia z chwilą stwierdzenia ojcostwa. 6) Ażeby matka i dziecko w razie potrzeby mogli liczyć na pomoc materialną ze strony państwa. 7) Ażeby, wreszcie, małżeństwo dwojga ludzi, mających dziecko przed zawarciem związku, przekreślało absolutnie to, co wynika z ograniczeń prawnych dziecka nieślubnego.

Poza uregulowaniem zasadniczego zagadnienia prawnospołecznej sytuacji dziecka nieślubnego, prawodawstwo nasze ma przed sobą zadanie uzupełnienia we właściwy sposób tych artykułów „Ustawy o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby“, które mówią o pomocy dla rodzin członków, a w których w okrutnie niesprawiedliwy sposób ukryta jest jakgdyby zemsta na dziecku za to, w czym część ustawodawców, prawdopodobnie jego grzech widzieć chciała. Bo oto—opuszczenie w artykule 33-im po wyrazach „nieślubnym dzieciom“ wyrazów „i ich matkom“—pozbawia kobietę wszystkich tych świadczeń, jakie zameżna otrzymuje przed, w czasie, po porodzie i w okresie karmienia. Czytaliśmy niedawno w „Epcie“, że ten wielki błąd spowodował, iż np. w Łodzi 8.000 kobiet z wyżej wymienionego powodu nie może zupełnie korzystać z pomocy Kasy Chorych.

Wreszcie zasadniczą naszą potrzebą jest jeszcze wydanie Ustawy o ochronie macierzyństwa i opieki nad dziećmi, której w dużej mierze — aż do czasu rozwiązania sprawy dzieci nieślubnych na właściwej drodze prawodawczej—w jaknajlepszej mierze wypełniła te luki, jakie stwarza dzisiejsza litera prawa, a które usunąć może właściwa państwowo-społeczna opieka nad dzieckiem nieślubnym.

W chwili obecnej szczęśliwie wступujemy w okres rozwiązywania sprawy żłobków fabrycznych, bo, chociaż ustawa z marca roku bieżącego odkłada jej wykonanie do lipca 1923 r., jednak, na skutek porozumienia z przemysłowcami, już około grudnia w Warszawie będziemy prawdopodobnie posiadali kilka takich instytucyj. Sprawa, „domów dla matek“

(maison maternelle), tak niezmiernie paląca, gdy mowa o dzieciach nieślubnych, jest jeszcze w powijkach, zresztą nigdy nie potrafi zaspokoić tych potrzeb, jakie zagadnienie to stwarza w całym kraju, gdy w miastach naszych, wedle moich obliczeń, rodzi się rocznie przeszło 90% chrześcijan nieślubnych.

Szczęśliwie wreszcie, przynajmniej na papierze, rozwiązana została przez odpowiednie rozporządzenia sprawa kobiet, biorących dzieci „na garnuszek”; niestety, zdaje się jednak, że nadzór nad wykonywaniem tego rozporządzenia nie jest zbyt dokładny, boć przecież np. tu właśnie, w Wilnie, w roku ubiegłym odkryto drugi egzemplarz Skublńskiej.

Poruszyłem tylko te instytucje i te zarządzenia, które bezpośrednio łączą się z rozwiązaniem zagadnienia „dziecka nieślubnego”, muszę jednak zaznaczyć, że tylko właściwa organizacja całokształtu opieki nad dzieckiem może ulżyć doli tych, których karty w historii każdego narodu pełne są jak najciemniejszych plam, najokropniejszej niesprawiedliwości i krzywd, uczynionych ręką ich własnych ojców i braci.

Z Miejskiego Schroniska dla Niemowląt w Bydgoszczy

Czynnik psychiczny w rozwoju niemowląt

P o d a ł

Dr. med. Antoni Nowiński

„Incipe, parve puer, risu cognoscere matrem”.
(*Wirgiliusz*).

W pedjatrii naogół utarło się zdanie, że miernikami złego lub dobrego rozwoju zdrowego niemowlęcia są jego waga i wymiary. Jeżeli więc odpowiada ono ustalonym normom tych mierników, mówimy, że rozwija się dobrze, w przeciwnym razie — źle. Te znowu dwa mierniki uzależniamy od systemu żywienia, czyli w ostatecznym wyniku, dobry lub zły rozwój niemowlęcia zależny jest od jego żywienia.

Za podstawę żywienia najbardziej sprzyjającego normalnemu rozwojowi dziecka jest ogólnie uznany pokarm matki. Wszelkie inne gatunki mleka znacznie ustępują mleku kobiecemu, gdyż wywierają hamujący wpływ na rozwój dziecka. Najprostsze więc rozwiązanie kwestji normalnego rozwoju niemowląt polegałoby na zabezpieczeniu im pokarmu matki w okresie co najmniej pierwszych 6-ciu miesięcy. Warunki życia jednak coraz częściej oddalają matkę od dziecka i kwestja rozwiązania problemu sztucznego żywienia nie przestaje być aktualną wśród zadań pedjatrii współczesnej.

Wszystkie prace nad rozwiązaniem tego problemu można podzielić na 2 okresy: chemiko-bakterjologiczny i biologiczny. W okresie pierwszym, cały ciężar niepowodzeń przy sztucznym żywieniu uzależniano od różnic w składowych częściach mleka kobiecego i mleka innych zwierząt resp. krowiego, a praca szła w kierunku poznania i wyrównania tych różnic, czyli zhomonizowania mleka obcego. Wyniki tych prac bardzo wzbogaciły naszą wiedzę, bo poznaliśmy do najdrobniejszych szczegółów składniki różnych gatunków mleka, nauczyliśmy się je wyodrębniać i dowolnie tworzyć najrozmaitsze mieszanki mleczne, które z większym lub mniejszym powodzeniem stosujemy tak przy żywieniu zdrowych niemowląt, jak i przy leczeniu zaburzeń trawiennych. Jednocześnie z pracą nad chemią mleka, szła praca nad jego bakterjologią, co w dużym stopniu przyczyniło się do podniesienia poziomu higieny gospodarstwa mlecznego wogóle, a mleka, przeznaczonego dla żywienia niemowląt, — w szczególności. Okres ten nie rozwiązał, jednak, kwestji sztucznego żywienia. Wszelkie homonizowane mieszanki, najsubtelniej spreparowane w laboratorjach, nie wytrzymały próby życia, gdyż dziecko deskredytowało je ujemnym bilansem swego rozwoju.

Drugi okres—biologiczny—szukał rozwiązania problemu sztucznego żywienia nie nazewnątrz dziecka w takich lub innych mieszankach mlecznych, a w samym dziecku, w jego właściwościach biologiczno-fizjologicznych. Pedjatryja w tym okresie zrobiła ogromny krok naprzód, ponieważ dążyła do różniczkowania dzieci według ich wrodzonych właściwości (konstytucji) i w zależności od nich starała się przystosowywać pożywienie. Prawda, badania nad konstytucją dalekie są jeszcze od naukowego rozwiązania wielu tajników, a coraz to nowe odkrycia z dziedziny fizjologii gruczołów dokrewnych i systemu wegetacyjnego zmieniają nasze dotychczasowe zapatrywania. Jednak, wzajemna zależność tych 2-ch czynników: systemu żywienia i konstytucji dziecka, jak również wpływ ich na jego rozwój nie podlegają, zdaje się, żadnej wątpliwości. Jeżeli nie na podstawie ściśle naukowej, to z doświadczeń klinicznych znamy już niektóre zboczenia w konstytucji (skaza wysiękowa i inne), gdzie drogą odpowiednio dobranego pokarmu możemy utrzymać dziecko na poziomie normalnego rozwoju, według wyżej wspomnianych mierników.

Ale czy kwestja normalnego rozwoju niemowląt, oparta tylko na czynnikach fizycznych (ilość i jakość pożywienia) i takichże miernikach (waga i wymiary), może być rozwiązana? — Nie myślę, gdyż życie wskazuje nam jeszcze inny czynnik — psychiczny, który również odgrywa ogromną rolę w normalnym rozwoju dziecka. Matka i dziecko — to jest jedność fizyczna i psychiczna tak długo, jak długo dziecko żywi się jej mlekiem i jak długo ona jedna wyczuwa i może wypeł-

niać jego potrzeby psychiczne. Zerwanie którego bądź z tych łączników musi wyrzucić wpływ ujemny na rozwój dziecka.

Z fizjologii wiemy, że gruczoły dokrewne i system wegetacyjny są między sobą we wzajemnej zależności (correlacji) i że stan psychiczny jednostki, będąc bodźcem podniecającym lub hamującym dla systemu wegetacyjnego, jednocześnie wywiera wpływ i na funkcje gruczołów dokrewnych, a za ich pośrednictwem i na inne narządy. Obserwacje codzienne wykazują, jak wielkie znaczenie dla zdrowia ma równowaga psychiczna i jak wszelkie wstrząsy duchowe wpływają ujemnie lub dodatnio na fizyko-chemiczne procesy naszego organizmu. U ludzi dorosłych i dzieci starszych wzajemna zależność stanów somatycznego i psychicznego dobrze są znane i znajdują swój wyraz w naszych zabiegach leczniczych. Dziecko starszego, które po jakimś wstrząsie psychicznym (utrata rodziców, niepowodzenia szkolne i t. d.) straciło apetyt, sen i zaczęło mizernieć, nie będziemy leczyli gorzkimi kroplami lub zwiększeniem kaloryj, a postaramy się stworzyć mu takie warunki, które najprędzej doprowadzą je do równowagi psychicznej, a co zatem idzie i do poprawy zdrowia fizycznego.

Niestety, z dziećmi w okresie niemowlęctwa postępujemy inaczej. Psychika ich pierwotna jest tak odmienną od naszej, że zupełnie zapominamy o niej, a uwzględniamy tylko ustrój somatyczny. Jeżeli problem sztucznego żywienia tak długo nie może być rozwiązany, to przyczyny tego należy szukać w nie-normalnych warunkach środowiska, w jakich znajdują się przeważnie niemowlęta w klinikach i schroniskach. Pozbawione opieki matki, a więc czynnika psychicznego, reagują one na wszelkie najlepiej przemyślane mieszanki inaczej, resp. gorzej, niżby reagowały przy uwzględnianiu go. W rodzinach prywatnych, gdzie matka sama opiekuje się dzieckiem, problem sztucznego żywienia już dawno został rozwiązany w postaci zwykłych rozcieńczeń mleka krowiego a jeżeli często nie daje dodatnich wyników, to przyczyną tego jest albo brak znajomości podstawowych zasad żywienia i pielęgnacji, albo choroba.

Karmienie piersią, jako ideał żywienia niemowląt, jest nim nie tylko dla swych własności chemiko-biologicznych, ale może jeszcze bardziej dlatego, że zatrzymuje matkę przy dziecku i nie zrywa między nimi kontaktu psychicznego. Bez tego kontaktu pokarm matki staje się również tylko jedną z najlepszych mieszanek dla roślinnego życia dziecka, ale nie wypełnia całokształtu jego potrzeb dla normalnego rozwoju.

Obserwacje swoje w tym kierunku przeprowadzałem w następujący sposób: do schroniska przyjmowano pewną ilość dzieci w wieku 1—3 miesięcy wraz z matkami, które karmiły wyłącznie piersią. Wybierane były tylko matki zdrowe, których dzieci również odpowiadały wszystkim wymaganiom normalnego rozwoju. Dzieci umieszczano w salach i od-

dawano pod opiekę pielęgniarek, a matkom wyznaczano zajęcie w kuchni lub pralni. Matki 6 razy na dobę były wzywane do osobnego pokoju dla karmiących, dokąd im przynoszono dzieci, a po skończeniu karmienia zabierano je z powrotem. Dzieci były każdorazowo ważone przed i po karmieniu, a ilość wysanego w ciągu doby pokarmu zapisywano na kartach. Poza karmieniem, matki nie miały z dziećmi żadnej styczności. Wydawałoby się, że trudno już o lepsze warunki w zakładzie, przeznaczonym dla masowej pielęgnacji, i można było mieć nadzieję, że niemowlęta te co do swego rozwoju będą stanowiły najlepszy materiał schroniska. Niestety, często spotykał nas zawód. Dzieci już po 1—2 tygodniach wykazywały mniejszy przyrost wagi, a matki żaliły się, że mniej chętnie i energicznie ssą niż przedtem, pomimo dostatecznej ilości pokarmu w piersiach. Rzeczywiście, od niektórych matek, poza ilością wysanego przez ich dzieci pokarmu odciągaliśmy jeszcze od 300—600 grm. mleka dla dzieci słabszych lub chorych. Oprócz mniejszego i nierównego przyrostu wagi i zmienności apetytu, często występowały objawy dyspepsji, napięcie tkanek (turgor) się zmniejszało, dzieci stawały się smutne, często płakały, a ogólny ich wygląd nie dawał tego wrażenia „dobrobytu“, jaki cechował je przed wstąpieniem do schroniska. Dzieci były co dnia badane i nie wykazywały żadnych zmian chorobowych, od których możnaby było uzależnić wspomniane objawy.

Pozostawała więc jedyna przyczyna, mianowicie, wadliwa pielęgnacja, która mogła wywołać hamujący wpływ na rozwój dzieci. Jednak, w naszych warunkach czynnik ten nie mógł być poważniej brany pod rozwagę, ponieważ schronisko tak co do lokalu, jak i ilości pielęgniarek, nie najgorzej jest uposażone, a w każdym razie dzieci, pochodzące wyłącznie ze sfer proletariatu miejskiego, znajdowały tam lepsze warunki higieniczne, niż miały przed wstąpieniem do schroniska.

Gdzież więc kryje się przyczyna tego, że dzieci, nawet karmione piersią matki, a pielęgnowane wyłącznie przez innych, rozwijają się gorzej od dzieci karmionych i pielęgowanych przez matki?

Odpowiedzi na to należy szukać w szablonowości regulaminu, a więc braku indywidualizacji, czyli wyczuwania fizycznych i psychicznych właściwości poszczególnych dzieci. To też, gdy w drodze eksperymentu, wbrew regulaminowi pozwoliliśmy niektórym matkom pod nadzorem pielęgniarek obcować ze swymi dziećmi i piastować je, otrzymaliśmy na ogół zadawalniające wyniki. Szczególnie w 2-im półroczu wybitnie uwydatnia się brak czynnika psychicznego w rozwoju dzieci. Wydawałoby się, że w tym okresie, w którym zaczyna się już dokarmianie i narządy trawienne są mniej czułe na omyłki w żywieniu, rozwój dziecka nie tylko pójdzie normal-

nym trybem, ale i wyrównają się braki, pozostałe z 1-go półrocza. Niestety, najczęściej tak nie jest. Mierniki fizyczne, t. j. wymiary i waga mogą mniej więcej odpowiadać przeciętnym normom, a nawet objawy krzywicy spotykają się nie o wiele częściej niż w praktyce prywatnej, ale pomimo to, cała statyka i dynamika tych dzieci jest znacznie upośledzona. Nie zdradzają one tego nadmiaru energii życiowej, który cechuje wszystko, co rośnie normalnie, a, przeciwnie, żyją jakgdyby passywnie. Mięśnie wiotkie, kości cienkie, napięcie tkanek słabe, odporność prawie żadna — oto są cechy fizycznego rozwoju tych dzieci. Nie lepiej przedstawia się i kwestja rozwoju psychicznego. W 2-im półroczu dziecko w normalnych warunkach już poznaje matkę, uśmiecha się do niej, zaczyna przejawiać swoją wolę, słowem, zdradza aktywizm życia. Nic podobnego nie spotykamy przy pielęgnacji, pozbawionej czynnika psychicznego. Dzieci te nikogo nie witają uśmiechem, niczego nie pragną, a biernie poddają się regulaminowi.

Przyczyny tego upośledzenia fizycznego i psychicznego mogą być rozmaite. Naukowiec-teoretyk szukałby ich wyłącznie w nieprawidłowym obliczaniu kaloryj lub nemów, w wadliwym chemizmie trawienia, braku witaminów i t. d., ale lekarz - klinicysta i obiektywny obserwator nie może pominąć i braku czynnika psychicznego. Prof. Bier mówi, że bez psychologii niemożliwym jest zrozumieć życie, a więc tem bardziej bez uwzględnienia jej, nie może ono prawidłowo się rozwijać.

Co to więc jest ten czynnik psychiczny, bez którego nie może być normalnego rozwoju dziecka? — Odpowiedź da się ująć jednym słowem: „miłość“. Nie wiem, czy w artykule zawodowym wypada używać takiego poetyckiego słowa, ale lekarz-klinicysta musi brać życie takim, jakim jest, z jego poezją i prozą. W danym wypadku prozą będzie sposób żywienia włącznie do pokarmu kobiecego, a poezją — uwzględnienie pierwotnych duchowych potrzeb dziecka. Ująć je w formy konkretne trudno, bo nie poddają się one określeniu rozumowemu, a są wynikiem uczucia w jego najrozmaitszych przejawach. Uśmiech matki, jej głos, pieszczota, troskliwość obserwacji, piastowanie — są to najprostsze czynniki psychiczne, które kształtują nietylko duszę dziecka, ale, za pośrednictwem systemu wegetacyjnego, i jego ciało.

Organizacja pielęgnacji w zakładach zamkniętej opieki nad niemowlętami we wszystkich krajach kulturalnych, jest ujęta w ten sposób, że na 1 fachową pielęgniarkę nie może przypadać więcej nad 4 — 5 niemowląt. Takie rozwiązanie kwestji jest zupełnie wystarczające dla pielęgnacji fizycznej, ale niedostateczne dla uwzględnienia czynnika psychicznego. Sama natura wskazuje nam ilość pielęgniarek, potrzebnych dla normalnego rozwoju dziecka. Kobieta, jako prawidłowo, jest jednopłodną i już przy dwojakach bardzo często nie może

wypełnić swego zadania, ani co do ilości pokarmu w piersiach, ani co do pielęgnacji. To też bardziej subtelni badacze, jak naprz. prof. Marfan, domagają się jednej pielęgniarki na dwoje dzieci. Mam wrażenie, że chodzi im nietylko o ulepszenie pielęgnacji fizycznej, ile o uwzględnienie psychicznej. Ale i tak ilościowo ujęta pielęgnacja nie sprostą swemu zadaniu, jeżeli pielęgniarstwo stanie się tylko zawodem, a utraci swój pierwiastek uczuciowy, okreśłany dawniej (sic!) słowem — powołanie.

Pedjatrja współczesna pielęgnację i rozwój niemowląt ujmuje przeważnie ze strony technicznej, a osłepiona wielkimi zdobyczami w tym kierunku odsunęła na plan dalszy czynnik psychiczny, jako bardzo płynny i nie dający się ująć w formy konkretne. Stosowanie tych zdobyczy przy masowej pielęgnacji staje się coraz bardziej trudne i kosztowne, a schroniska dla niemowląt, aby stanąć na wysokości wymagań nauki, stopniowo zmieniają się w bardzo kosztowne instytucje. A wyniki? — 30–50% śmiertelności, a pozostałe przy życiu — wątłe i słabe.

Czy jest to bankructwo nauki? — Nie. Jest to bankructwo ustroju socjalnego państw kulturalnych, który odrywa matkę od dziecka i tem pozbawia je nietylko naturalnego pokarmu, ale i czynnika psychicznego. Pedjatrja, nie mogąc zmienić warunków socjalnych, stara się drogą mechanicznych ulepszeń zastąpić czynnik psychiczny, lecz starania te idą opornie, gdyż myśl ludzka, o ile robi duże postępy w poznawaniu praw natury, o tyle bezsilną jest w walce z niemi.

Wypowiedziane tu myśli i spostrzeżenia nie są ani nowe, ani tem mniej wyczerpująco opracowane, i, jeżeli ten temat poruszam, to robię to dlatego, że kwestja wpływu psychicznego na rozwój niemowląt jest w literaturze pedjatrycznej traktowana dorywczo, pobieżnie, jakgdyby z obawy przed posądzeniem o „romantyzm naukowy“. A jednak zasługuje ona na poważne uwzględnienie, ponieważ bez niej niema pełni życia. Szczególnie matki powinny być stale w tym kierunku uświadamiane, gdyż coraz częściej matka, nie tylko dla pracy zarobkowej, ale i dla różnych innych powodów opuszcza swe dziecko pod pretekstem „niefachowości“ w najlepszej wierze, że fachowa pielęgniarka zupełnie ją zastąpi, a nawet lepiej od niej wychowa dziecko. Opieka zaś społeczna powinna dążyć do zatrzymania za wszelką cenę matki przy dziecku. Będzie to prawdopodobnie oszczędniej, a napewno lepiej dla przyszłych pokoleń.

Wczasy młodzieży pracującej

(Artykuł opracowany na podstawie materiałów Instytutu Gospodarstwa Społecznego).

P o d a ł

Kazimierz Kornilowicz

Sprawa pomocy higienicznej i kulturalnej dla młodzieży pracującej jest u nas w szczególnem zanedbaniu.

Wiek młodzieńczy, lata 14 — 18 — 21, wiek dojrzewania fizycznego i duchowego, to wiek najbardziej podatny na choroby płucne, a jednocześnie wiek najbardziej narażony na duchową demoralizację.

Odwrotnie, udzielona w tym wieku pomoc w rozwoju fizycznym i duchowym wywiera trwałe wpływy na całe życie człowieka.

Stąd płynie owo silne zainteresowanie się zagranicą, zarówno higienistów jak i wychowawców, okresem dojrzewania, wiekiem młodzieńczym.

Wśród młodocianych część tylko ma możliwość uczęszczania do szkół normalnego typu, reszta, po ukończeniu szkoły powszechnej musi szukać pracy zarobkowej, ewentualnie udaje się na t. zw. naukę do warsztatów rzemieślniczych i fabryk.

Brak jest u nas dokładnej statystyki młodocianych, gdyż np. na terenie stolicy nie została dotychczas przeprowadzona rejestracja młodzieży, obowiązanej według ustawy do uczęszczania na kursy dokształcające.

Wiadomo tylko tyle*), że liczba ogólna t. zw. młodocianych (4 roczniki) wynosi w Warszawie około 85000 osób. Z tej liczby w szkołach powszechnych znajduje się około 8500 młodzieży „zapóźnionej“, w wieku powyżej lat 14, w szkołach średnich i ogólno-kształcących 11000 (12,9%), w szkołach zawodowych do 6000. Ogółem więc około 25000 młodocianych znajduje się w szkołach, reszta zaś czyli około 60000 to młodzież poszkołna, pozostająca w znacznej części bez żadnej opieki kulturalnej i pracująca zarobkowo lub poszukująca pracy.

Według statystyki Kasy Chorych m. st. Warszawy z r. 1926, zarejestrowanych było w Kasie 16674 młodocianych (4 roczniki 1907 — 1910), jako członków kasy.

Na kursach dokształcających zawodowych i ogólnokształcących uczyło się w godzinach wieczornych około 8000 młodocianych.

*) Dane zaczerpnięte z Wydziału Statystycznego Magistratu m. Warszawy,

Inspekcja pracy opiekuje się w 2000 zbadanych zakładów przemysłowych (na 22000 zakładów pracujących w Warszawie) młodocianymi w liczbie 4614 osób.

Liczby te choć niewystarczające zarysowują jednak szkieletowo tło samego zagadnienia.

Nie miejsce tu jednak na wszechstronne zobrazowanie warunków pracy i bytu młodocianych. Jedno stwierdzić można, na podstawie bezpośredniej obserwacji, że na tle ogólnych złych warunków pracy i płacy ludności robotniczej, młodociani znajdują się w sytuacji bodaj najgorszej.

Przyczyną tego jest z jednej strony wielka podaż rąk roboczych, z drugiej zaś—braki w organizacji ochrony pracy młodocianych, słabe zainteresowanie tą sprawą związków zawodowych, braki w organizacji dokształcania, niedocenywanie znaczenia opieki społecznej nad młodocianymi ze strony państwa i miasta i t. d.

Pragnę tu poruszyć tylko jedną, może drobną, lecz aktualną i w konsekwencjach doniosłą, część zagadnienia.

Jest to kwestja kulturalnego i higienicznego spożytkowania czasu wolnego młodzieży, a przede wszystkim urlopów.

O ile dzieci robotnicze mają możliwość (choć w bardzo niedostatecznym stopniu) korzystania z akcji kolonij letnich, prowadzonej u nas od dziesiątków lat na szerszą skalę, to młodzież, która przekroczy wiek lat 14 możliwości tej niemal jest całkowicie pozbawiona.

Istnieją już wprawdzie w Polsce próby zapełnienia tej luki w dziedzinie opieki nad młodzieżą*), jednakże akcji tej brak silnych podstaw finansowych i w związku z tem rozmachu organizacyjnego. Stajemy przed problemem kolonij wypoczynkowych dla młodzieży pracującej.

Bez przesady można stwierdzić, że rozwiązanie tego problemu, to jednocześnie rozwiązanie szeregu spraw z dziedziny wychowania fizycznego młodzieży, z dziedziny higieny i profilaktyki, z dziedziny wychowania społecznego, pracy kulturalnej, a nawet i oświatowej.

Przy rozwiązaniu tego problemu nie możemy pominąć doświadczenia innych narodów.

Na pierwszym miejscu w tej dziedzinie kroczy bezwątpienia Austria.

Akcja kolonij wypoczynkowych dla młodocianych jest tam skoncentrowana w Kuratorjum Opieki nad Młodzieżą Pracującą, która działa przy austrijackiem Ministerstwie Opieki Społecznej i ma charakter półoficjalny**)

*) Obozy letnie Tow. Uniwersytetu Robotniczego, Kolonie Koła Pomocy Kulturalnej dla młodzieży pracującej m. st. Warszawy, organizacji opieki nad młodzieżą rzemieślniczą i t. p.

**) Kuratorium der Lehrlingsfürsorgeaktion beim Bundesministerium für Sociale Verwaltung. Wien I, Hanuschgasse Nr. 3.



Dom wypoczynkowy młodocianych w dawnym Korpusie Kadetów w Fischau.

Kuratorjum to skupia w sobie przedstawiciele różnych instytucyj i środowisk interesujących się z różnego stanowiska sprawą opieki nad młodocianymi. A więc obok przedstawiciele Ministerstwa Opieki Społecznej, wchodzą do Kuratorjum przedstawiciele Ministerstwa Handlu, dalej przedstawiciele Kas Chorych, Magistratu m. Wiednia, Inspektoratu Pracy (inspektor pracy młodocianych), Rady szkół dokształcających oraz organizacji gospodarczych, zawodowych, kulturalnych i opiekuńczych.

Przewodniczącym Kuratorjum jest Minister Opieki Społecznej lub w jego zastępstwie mianowany przez niego przedstawiciel Ministerstwa Opieki Społecznej. Drugiego zastępcę wybiera Kuratorjum. Kuratorjum powołuje z pośród siebie Wydział Wykonawczy. W skład Wydziału Wykonawczego wchodzi pozatem dwóch urzędników Ministerstwa Opieki Społecznej, specjalnie przydzielanych do pracy w Wydziale, z których jeden z ramienia Urzędu Zdrowia.

Na czele Wydziału Wykonawczego stoi dziś inicjator całej akcji i dusza organizacji p. August Marianek. On kieruje całą instytucją, w której prócz niego pracuje kilku całkowicie zatrudnionych pracowników.

Główna akcja Kuratorjum skoncentrowana została na organizowanie kolonij wypoczynkowych (Erholungsheime für Jugendliche).

Jeszcze w czasie wojny w r. 1918 powstała pierwsza kolonja wypoczynkowa dla wiedeńskiej młodzieży robotniczej na Morawach. W okresie rewolucji austriackiej udało się pchnąć całą akcję na szerokie wody przez uzyskanie kilku wspaniałych gmachów na ten cel, a przede wszystkim zamku ks. Lichtensteina w Neulengbach (1 g. drogi od Wiednia w lesie Wiedeńskim), Korpusu Kadetów w zdrojowisku Fischau (pod Schneebergiem) oraz kilku kompleksów baraków, zbudowanych dla uchodźców wojennych (w Brucku i pod Salzbergiem).

Ta drogą akcja przybrała odrazu charakter masowy. W zamku Neulengbach może znaleźć pomieszczenie około 300 uczestników, w Fischau do 600.

Ogólna liczba uczestników w r. 1926 wyniosła 10337 w tej liczbie 6041 chłopców i 4296 dziewcząt, przeważająca większość z Wiednia (8973 ucz.).

Przeciętnie na jednego uczestnika wypada 25 dni pobytu na kolonji.

Młodzież pracująca, która należy do Kasy Chorych melduje się przedewszystkiem u lekarza Kasy. Kasy Chorych stoją na stanowisku, że bardziej się opłaca zapobieganie chorobom niż ich leczenie i, w związku z tym, pokrywają koszty pobytu na kolonji wypoczynkowej w wysokości około 3 zło-

tych dziennie, przyczem uczestnik pokrywa pozatem koszty przejazdu i około 50 gr. dziennie.

Młodzież, która nie należy do Kas Chorych, otrzymuje pomoc na wyjazd na kolonję przede wszystkim z Magistratu m. Wiednia (okręgowe rady opieki społecznej). W tym wypadku młodzież melduje się u lekarza miejskiego.

Młodzież bezrobotna pragnąca wyjechać na kolonję, melduje się w Urzędzie Bezrobocia. Urząd Bezrobocia wypłaca wówczas zapomogę bezpośrednio do biura Kuratorjum na pokrycie kosztów utrzymania bezrobotnego młodocianego na kolonji. Zdarza się, że młodzież bezrobotna spędza po kilka miesięcy na kolonji, polepszając swój stan zdrowia i poziom



Kolonja wypoczynkowa młodocianych chłopców pod Salzburgiem.

moralny i nie będąc narażona na destrukcyjny wpływ włóczenia się bez zajęcia po wielkiem mieście.

Pisząc o akcji społeczno kulturalnej wśród młodocianych w Wiedniu, nie można pominąć działalności opiekuńczej Rady Doksztalcania, zajmującej się przede wszystkim sprawą doksztalcania młodocianych.

Rada ta rozporządza t. zw. Funduszem Doksztalcania (Fortbildungsschulfond), powstałym z dodatku do podatku przemysłowego oraz z subwencji miejskich i państwowych.

Otóż według ustawy o doksztalcaniu do 8⁰/₀ ogólnych

wydatków z Funduszu może być użyte na utrzymanie lub popieranie urzędów i zakładów, mających na celu duchowy, moralny i gospodarczy rozwój młodocianych uczniów. Stanowi to w Wiedniu przeszło 457.000 szylingów austr. (czyli przeszło pół miliona złotych). Część tych pieniędzy idzie na rzecz burs dla młodocianych, reszta na rzecz świetlic, akcji kulturalnej, a przede wszystkim na popieranie akcji wycieczkowej młodocianych, na schroniska turystyczne młodzieży pracującej (15.000 szylingów), na kursy dla prowadzących wycieczki młodzieży etc.

Czas wolny powinna młodzież spędzać za miastem, na świeżem powietrzu, w słońcu, w ruchu, pod dobroczynnym wpływem przyrody, to hasło i linja przewodnia pracy higienicznej i kulturalnej wśród młodzieży wiedeńskiej.

Czy u nas jest rzeczą niemożliwą skupienie zainteresowanych czynników do wspólnej akcji nad polepszeniem warunków życia młodzieży pracującej? Czy nie byłoby wskazaniem utworzenie autonomicznego i posiadającego własne podstawy finansowe Kuratorium Młodzieży Pracującej przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej i Komisji Opieki nad Młodzieżą Pracującą przy samorządach miejskich? Czy nie należałoby przede wszystkim zainteresować Kas Chorych sprawą akcji profilaktycznej wśród młodocianych, w formie gęstej sieci kolonji wypoczynkowych? Czy część dodatku do podatku przemysłowego przeznaczonego u nas na rzecz szkół zawodowych, burs terminatorskich i patronatów dla młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej nie powinna być również użyta na rzecz kulturalnego spożytkowania wolnego czasu tej młodzieży?

Tylko planowa i systematycznie ujęta akcja w tej dziedzinie oparta na trwałych podstawach finansowych doprowadzić może do pozytywnych wyników. Kwestja fizycznego i duchowego zdrowia młodzieży jest kwestją zbyt ważną, aby jej spychać na tory dorywczej filantropji.

Poza sprawą organizacyjną i finansową kilka słów o postulatach programowych.

Na pierwszy plan wysuwa się w chwili obecnej konieczność utworzenia:

a) Domu zdrowotno-wychowawczego dla młodzieży pracującej, przeznaczonego na pobyt kilkumiesięczny dla zagrożonych.

b) Sieci kolonij-obozów wypoczynkowych dla młodocianych — przeznaczonych na pobyt kilkutygodniowy (urlopy robotnicze).

c) Schronisk wycieczkowych dla młodzieży pracującej, planowo rozmieszczonych, umożliwiających organizowanie dłuższych wędrowek po kraju *).

*) W tej dziedzinie imponującą akcję prowadzą Niemcy.

d) podmiejskich półkolonij, umożliwiających jednodniowe wypady młodzieży z murów miejskich.

e) rezerwowanie w miastach terenów, specjalnie przeznaczonych na ogrody młodzieży, posiadające boiska, hale gimnastyczne etc. (analogicznie do ogrodów im. Raua dla dzieci) łącznie z akcją ogródków działkowych młodzieży.

f) uwzględnienie przy budowie nowych szkół pomieszczeń, przeznaczonych do użytku młodzieży poszkolnej (kluby, świetlice, stowarzyszenia młodzieży).

Akcja ta jest aktualna nie tylko dla Warszawy. Zainicjować ją muszą również prowincjonalne miasta przemysłowe. Jakże paląca jest w Zagłębiu i na Śląsku, wśród młodocianych, zatrudnionych w górnictwie.

Odnawiające się u nas obecnie Rady Miejskie i Magistraty winnyby tę sprawę wstawić do programu swej działalności.

W sprawie poradnictwa zawodowego

Podąa

Janina Krasuska - Bużycka

Zdobyte naukowe psychologji doświadczalnej interesują nie tylko specjalistów w danej dziedzinie, ale przenikają do życia praktycznego i stają się hasłem doby obecnej.

Stając wobec zagadnień społecznych, należy mieć na uwadze dwa odrębne stanowiska, jakie zajmuje obecnie, odnośnie do dwóch różnych celów, psychologja stosowana.

Jeden cel jest czysto społeczny i obejmuje najdalej idącą opiekę nad ogólnym rozwojem każdej poszczególnej jednostki. W zakres tej opieki wchodzi, między innymi, przeprowadzenie badań psychologicznych nad młodzieżą oraz udzielanie porad lub też ostrzeżeń, jakiego rodzaju niebezpieczeństwo zagraża osobnikowi w razie wyboru nieodpowiadającej stanowić fizycznemu i psychicznemu pracy. Nosi to w psychologji nazwę poradnictwa zawodowego lub sekcji naturalnej.

Drugi cel ma na względzie zwiększenie ogólnej produkcji przez dobór odpowiednich pracowników i nosi miano selekcji sztucznej lub konkursowej.

Zarówno poradnictwo zawodowe, jak i selekcja sztuczna, lub inaczej dobór zawodowy, posilkują się metodami i ogólnie przyjętymi środkami psychotechnicznymi, należy jednak wyodrębnić różnice zasadnicze zarówno w celach, jak i sposobach obydwu rodzajów badań psychologicznych.

Współzawodnictwo na polu handlowem i przemysłowym

wysunęło konieczność zwrócenia uwagi nie tylko na narzędzia pracy, ale i na samego pracownika, jako na jeden z czynników, służących do najintensywniejszej i najoszczędniejszej produkcji. Zwłaszcza skutkiem wojny, ekonomicznie zrujnowane kraje starają się o wzmożenie wydajności, w celach samoobrony i konkurencji z państwami lepiej pod tym względem stojącymi. Wynajdywanie najodpowiedniejszych pracowników stało się troską ogólną fabrykantów i przemysłowców. Sprzyjają temu celowi pracownie psychotechniczne, powstające za przykładem Ameryki, we wszystkich krajach Europy. Nieomal we wszystkich stolicach odbywają się obecnie badania selekcyjne maszynistów, szoferów, motorniczych, pracowników fabrycznych, lotników i t. d.

W wypadkach kiedy, liczba osobników bywa ściśle dobierana w związku z ograniczoną liczbą rozporządzalnych miejsc, czy to w fabryce, czy to w biurze, stosuje się zazwyczaj selekcję w formie konkursu. Ta forma obsadzania miejsc, według opinii psychologa, p. profesora J. Joteyko, jest nieodpowiednia, gdyż według słów tegoż autora konkurs sztuczny, przeprowadzany pod specjalnym kątem widzenia, uwzględnia tylko określoną liczbę najlepszych, nie troszcząc się o pozostałych, którym brak nadmiernych kwalifikacji. Forma sztucznego konkursu nie odpowiada potrzebom społecznym w szerszym znaczeniu, lecz wiąże się z potrzebami danego przedsiębiorstwa lub innego określonego celu i nie stanowi norm wymagalności. Wśród kandydatów odrzuconych, mogą być ludzie odpowiedni i uzdolnieni, którzy, wobec specjalnie przeprowadzonych prób, nie ujawnili swych istotnych wartości i dlatego trudno im jest znaleźć odpowiednie pole do pracy. Natomiast przeciwnie, poradnictwo zawodowe, czyli selekcja naturalna, ma na celu rozpoznawanie uzdolnień wszystkich ludzi i dąży do ich wyspecjalizowania i dobierania, kwalifikując odpowiednich ludzi na odpowiednie stanowiska^{*)}.

Zadania poradnictwa zawodowego polegają na dokładnym zbadaniu stanu zdrowia w celu zebrania pierwszych zasadniczych wskazań lub przeciwwskazań co do wyboru najodpowiedniejszej dla kandydata pracy, oraz na sprawdzaniu, czy zamiłowanie w określonym kierunku jest zgodne z koniecznym dla danej pracy uzdolnieniem.

Całokształt badań psychologicznych obejmuje badanie czuć i percepcji, czynności intelektualnych złożonych oraz funkcji motorycznych i psychomotorycznych.

W okresie młodzieńczym uzdolnienia nie są tak wyraźnie zarysowane i rozwinięte, jak u ludzi dojrzałych, natomiast zdolność osiągnięcia wprawy odgrywa tu pierwszorzędną rolę.

^{*)} Dr. prof. J. Joteyko. „Jedność szkolnictwa ze stanowiska psychologii i potrzeb społecznych”. Str. 22.

Należy więc nie tylko wykrywać zawiązki uzdolnień, ale i określać ich przypuszczalny normalny rozwój w przyszłości. Wyklucza to najzupełniej możliwość przeprowadzania konkursowej, sztucznej selekcji wśród młodzieży. Dokładne zbadanie kandydata wymaga innego planu badań i odmiennych warunków pracy. Wyklucza również możliwość stosowania szybkich badań selekcyjnych, chodzi tu bowiem o postawienie diagnozy psychologicznej i udzielenie porady, jakiego rodzaju praca może najbardziej odpowiadać uzdolnieniom badanego, lub też jakie zawody są nieodpowiednie ze względu na zdrowie, strukturę psychofizjologiczną i dyspozycje wrodzone. Poradnictwo zawodowe, jako wykwit celów społecznych, znajduje poparcie wśród psychologów, pedagogów i lekarzy, którzy łącząc się we wspólnej pracy, organizują instytucje, mające troskę o przyszłość młodzieży na względzie.

W Szwajcarii psycholog E. Claparède stworzył w Genewie przy Instytucie pedagogicznym imienia J. J. Rousseau poradnię zawodową dla użytku młodzieży opuszczającej szkoły powszechne. Jest to instytucja prywatna o charakterze naukowym i społecznym. W Belgii pierwszą poradnię zawodową utworzono w Brukseli przy Towarzystwie Pedagogicznym, założonym przez znanego reformatora w nauczaniu doktora Decroly. Poradnia powyższa nosi obecnie nazwę „Poradnia Zawodowej urzędu międzygminnego w Brukseli” i działa w porozumieniu ze związkami robotniczymi, giełdą pracy i urzędem pośrednictwa pracy. Zadaniem poradni jest dawanie wskazówek młodzieży, opuszczającej szkoły powszechne.

Francuzi, Hiszpanie, Czesi, Niemcy, Węgrzy i Holendrzy również roztaczają opiekę nad młodzieżą i interesują się sprawami, związanymi z działem poradnictwa.

W Polsce, pomimo wszczętej akcji w dziedzinie psychotechniki, tylko bardzo nieznaczna część młodzieży szkolnej jest poddawana badaniom psychologicznym. W Warszawie pracownia psychotechniczna miejska udziela porad zaledwie dziesiątej części młodzieży, kończącej 7-my oddział szkoły powszechnej.

Dzieci, występujące z niższych oddziałów szkół powszechnych, nigdy nie są poddawane badaniom w pracowni miejskiej, podlegają natomiast selekcji sztucznej, konkursowej, jako kandydaci do pracy w warsztatach lub fabrykach.

Taki stan rzeczy sprawia, iż młodzież marnuje czas i siły na wypróbowywanie różnych rodzajów pracy lub na przygotowywaniu się do zawodów, nie odpowiadających warunkom istotnym.

Dawne tradycyjne szkolnictwo nie opierało się na psychologii i dlatego nie uwzględniało tych ważnych zagadnień.

Szkolnictwo obecne rozumie konieczność przeprowadzania badań psychologicznych, nie może jednak narazie zaradzić

złu z powodu braku odpowiedniej liczby psychologów wychowawców. Zatem opieka nad młodzieżą spada na społeczeństwo i instytucje, mające opiekę społeczną na względzie.

Plan działalności, w zastosowaniu do poradnictwa zawodowego, można ująć w następujące punkty:

1. Utworzenie poradni zawodowej w Warszawie dla użytku młodzieży, opuszczającej szkołę powszechną.
2. Zadziergnięcie stałego porozumienia ze szkolnictwem, aby dzieci nie opuszczały szkoły, bez zasięgnięcia porady co do wyboru zawodu.
3. Zorganizowanie biura informacyjnego w celu zaznajamiania zarówno rodziców, jak i dzieci ze stanem różnych rodzajów pracy, oraz z przewidywanymi korzyściami materialnymi obecnie i w przyszłości.
4. Skierowywanie do klinik i ambulatorjów dzieci, potrzebujących natychmiastowej pomocy.
5. Ułatwianie dzieciom wybitnie uzdolnionym, a jednocześnie niezamożnym, korzystania z dalszej bezpłatnej nauki w szkołach specjalnych lub zawodowych. (Umieszczanie w burdach, udzielanie zapomóg rodzicom).
6. Roztaczanie opieki materialnej i moralnej nad dziećmi upośledzonymi fizycznie i umysłowo przez umieszczanie w zakładach leczniczych, sprzyjających dalszemu normalnemu rozwojowi młodzieży.
7. Utrzymywanie kontaktu z instytucjami, w których młodzież została umieszczona, stosownie do wskazówek poradni.
8. Szerzenie propagandy, ujmującej racjonalne podstawy poradnictwa zawodowego, drogą wykładów, zarówno dla wychowawców, jak i dla uczącej się młodzieży.

Punkty powyższe nie obejmują, rzecz oczywista, całości kształtu opieki nad dzieckiem, dotyczą tylko zagadnień najniezbędniejszych i łączących się bezpośrednio z pracą w dziedzinie poradnictwa zawodowego.

Opieka nad dzieckiem upośledzonym oraz dzieckiem - kaleką

P o d a ł

Dr. Adolf Klęsk

Zajmując się żywo kwestją dzieci upośledzonych w naszej szkole krakowskiej, a nie mając przy niej internatu, z natury rzeczy musimy ciągle stykać się z pytaniem: kto i jak opiekuje się takim dzieckiem? W pierwszym rzędzie naturalnie powinni to czynić rodzice. Swego czasu (Opieka nad dzieckiem Rok III Nr. 2) omawiałem już tę sprawę w artykule p. t.: „Jak się obchodzą w domu z dzieckiem upośledzonym“, gdzie na mocy obserwacji siostr szkolnych oraz doświadczeń własnych doszedłem do przekonania, że zwykle albo dziecko to zbyt się pieści jako „nieszczęśliwe“ lub co częściej (u ludzi prostszych) katuje, jako „głupie“, bezużyteczne. Nieraz rodzice w obecności mojej, interpelowani w tej sprawie, mówili: mamy inne, zdrowe dzieci i o te dbać musimy, z tego i tak nic nie będzie, więc niech się dzieje co chce. W razie, gdy takim dzieckiem zacznie zajmować się szkoła, rodzice często potem nietylko nie chcą współdziałać,—lecz zupełnie już o dziecko nie dbają, zrzucając całą odpowiedzialność na barki nauczycieli, lekarza i higienistek szkolnych.

Ba, nawet usłyszałem raz, i to z poważnych ust zdanie: zajmijcie się lepiej najpierw dziećmi normalnymi, którym wiele jeszcze potrzeba, a potem dopiero pomyślimy o upośledzonych!

Są nawet uczeni, którzy wprost twierdzą, że jest to wbrew wszelkim interesom rasy i eugeniki, by dbać specjalnie o te upośledzone jednostki, które mogą potem w życiu tylko psuć innych, ew.—wydawać jeszcze gorsze od siebie potomstwo!

A jednak jeżeli już nie tylko z chrześcijańskiego stanowiska, to i z innych powinniśmy dbać o tych upośledzonych, albowiem nieraz udaje się u nich uzyskać, jeżeli nie wyleczenie i powrót do normy, to przynajmniej wybitną poprawę inteligencji i stanu umysłowego, przez co nietylko sprawia się radość rodzicom i choć częściowo słodzi ich gorzki los lub rozpacz, ale zarazem czyni się dobry uczynek i chroni społeczeństwo przed wzrostem liczby włóczęgów, bandytów i prostytutek, gdyż główny zastęp tychże rekrutuje się właśnie z upośledzonych.

Jasną więc jest rzeczą, że powinniśmy zakładać po większych miastach internaty i szkoły dla upośledzonych, położone

w ogrodach, z dołączeniem do nich warsztatów i szkół zawodowych.

Niestety, do tego jeszcze daleko i w wielu wypadkach zadawalniać się musimy tylko oddziałami specjalnymi i to nieraz „kątem“ przy szkołach normalnych doczepionymi.

Z powyższych uwag wynika jednak, że jeżeli zakładamy oddziały dla upośledzonych, to zarazem bierzemy na siebie, co do opieki nad tem dzieckiem, dużą odpowiedzialność, bo rodzice zaraz z tego chcą skorzystać, by przerzucić ten ciężar na szkołę. A opieką tą zająć się mogą fachowo i dobrze jedynie siostry szkolne, których powinno być tyle, ażeby mniej więcej na 10 dzieci anormalnych przypadała jedna siostra. Siostry te są czynne podczas nauki w szkole, myją dzieci, prowadzą do badań, klinik, ew. odprowadzają do domu. Konferują w domu z rodzicami i dają im odpowiednie wskazówki co do postępowania z dziećmi; a wreszcie pomagają w pracy lekarzowi i nauczycielom, podając w szkole dzieciom lekarstwa, pomagając w pracy fizycznej, gimnastyce i t. p.

Nie rzadko, o ile czasu na to starczy, uczy siostra dziecko z wadliwą wymową dobrego wymawiania, nauczyciel bowiem nie ma wobec liczby uczniów na to czasu, ew. siostra poucza o sposobie nauki kogoś z rodziny dziecka. Widzimy wobec tego, że zadanie siostry szkolnej, w szkole dla upośledzonych jest bardzo szczerne, ale zarazem rozliczne i bardzo uciążliwe, tak że tu rzeczywiście „o poświęceniu się“ temu zawodowi trzeba mówić, zwłaszcza, że wynagrodzenie sióstr nie pozostaje w żadnym stosunku do ich niezmordowanej owocnej i zbawiennej pracy.

Przeżyliśmy i takie chwile, że rodzice, zobaczywszy postęp dziecka w szkole, lub wybitny rozwój np. po operacji migdałków, leczeniu thyreoidyną i t. p. zaczęli z zapałem zajmować się dzieckiem a nawet je kochać, o ile przedtem było inaczej. Również zmieniali oni swe postępowanie, widząc różnice zachowania się dziecka w domu (przy katowaniu) a w szkole (przy łagodnym, ale stanowczym obchodzeniu się). Tutaj znowu jako lekarzowi nasuwają mi się pewne refleksje co do kwalifikacji psychicznych nauczycieli dla upośledzonych.

Jeżeli każdy pedagog powinien być spokojnym, cierpliwym i zrównoważonym—to w pierwszym rzędzie powinien nim być nauczyciel w szkole powszechnej, tutaj bowiem cierpliwość jego i nerwy są codzień wystawione na ciężką próbę. Z tych też powodów, aczkolwiek kobieta o wiele lepiej potrafi otoczyć opieką dziecko—o tyle znowu nerwy mężczyzny lepiej do tego celu się nadają.

Przynajmniej dotychczasowe spostrzeżenia w naszym

gronie nauczycielskiem w krakowskiej szkole, potwierdzają stale to mniemanie, bo panie dbają lepiej o dzieci i troszczą się o nie, lecz zato panowie są znacznie cierpliwszi, wyrozumialszi i więcej zrównoważeni, a co ciekawe, nie potrzebują używać oni w potrzebie tyle surowości czy ostrości co kobiety, by utrzymać autorytet na potrzebnej wysokości.

A postępować tu bardzo trudno.—Kara cielesna, na którą w szkole normalnej patrzy się czasem przez palce, w szkole powszechnej musi być wykluczona, chyba że chce się zaprowadzić tresurę a nie rozwój umysłowy. Z drugiej jednak strony nauczyciel ma tutaj ciągle przekroczenia uczniów i to poważne, jak kradzieże, kłamstwo, włóczęgostwo, a nawet defekty moralne. Dzieci te w domu mają często tylko zły przykład, bo nierzadko pochodzą w rodzin psychopatów, alkoholików i moralnie nisko stojących osobników, tak że i tutaj otwiera się nam szerokie społeczne pole działania, przez szkołę — dziecko — siostrę i kulturę na brak czy zanik pojęć etycznych i moralnych domu chorego dziecka.

Niema może bolesniejszego widoku—jak dziecka kaleki. Jeżeli jednak zwrócimy baczną uwagę na ten fakt, to dojść musimy do pocieszającego wniosku że:

obecnie kaleki spotyka się znacznie rzadziej niż dawniej a to dzięki postępowi chirurgji i ortopedji. Główny procent kalek dzieci rekrutował się z chorych na gruźlicę kości i porażenia dziecięce i dlatego też o tych sprawach zamierzam pomówić.

Badania, przeprowadzone przez nas w szkołach krakowskich, wykazały, że mniejwięcej 1⁰/₀ dzieci cierpi, względnie cierpiało na gruźlicę kości (w klasach niższych procent ten może być wyższy), a zaledwie 1⁰/₀₀ na porażenia. Zmniejszyła się też liczba garbatych, natomiast skrzywienia boczne kręgosłupa i to znaczne (III stopnia), zwłaszcza u dziewcząt nie należą do rzadkości. Stan więc jest lepszy, ale daleko mu do doskonałości, a jakie są ew. środki zaradcze?

1) Powinniśmy koniecznie mieć ambulatorja ortopedyczne, a co najważniejsze, zakłady stałe (na wzór obecnie otwartego w Zakopanem) dla dzieci z gruźlicą kostną, przy których ze względu na długi czas kuracji, istnieć powinny szkoły z personelem nauczycielskim, obeznanym zarazem z opieką nad dzieckiem, z gruźlicą, higieną, z gimnastyką leczniczą i sportami.

2) Powinien też istnieć jakiś fundusz dla biednych chorych, nie stojących w związku z Kasami chorych, na sprawianie aparatów i gorsetów, niezbędnych w leczeniu gruźlicy

kości i porażen. Lekarze szkolni wyszukują chorych, proponują leczenie, lecz, niestety, z powodu braku funduszków nie dochodzi ono często do skutku, bo aparaty te i gorsety są bardzo kosztowne, zwłaszcza wykonywane (nieraz fatalnie) przez prywatnych bandażyistów.

3) O ile możliwości w dużych środowiskach funkcjonować powinny przy kuratorjach, szpitalach czy klinikach, szkolne zakłady zanderowskie, dla gimnastyki leczniczej, mięsienia i prostowań.

Obecna gimnastyka w najlepszym razie jest tylko dla zdrowych. Gimnastykę leczniczą prowadzić powinien wyszkolony w tem lekarz, względnie odbywać się ona winna pod jego okiem, jeżeli ma wogóle pomagać (a chociaż nie szkodzić!).

4) Dzieci kaleki nie powinny chodzić do szkoły razem ze zdrowymi, bo często bywają wyśmiewane przez kolegów i cierpią bardzo na tem moralnie.

5) Powinniśmy się starać o wyszukiwanie posad i zajęć kalekom, zwłaszcza tam, gdzie oni do tegoby się nadawali (kasy, garderoby i t. p.) a gdzie nieraz niepotrzebnie marnują czas i siedzą ludzie zupełnie zdrowi, których siły przydałyby się doskonale gdzieś indziej.

6) Sprawą tą zająć się powinny energicznie Koła Tow. walki z gruźlicą.

7) Lekarze szkolni w swych pogadankach i wykładach, zwłaszcza dla rodziców, uwzględniać powinni bardzo zapobieganie kalectwu i rodziców o tem objaśniać i pouczać.

8) Powinno się gorąco popierać wszelkie kolonje letnie i zdrojowiska dla dzieci skrofulicznych, stwarzać nowe (np. nad naszym morzem) i zbierać na nie fundusze.

9) Społeczeństwo powinno wiedzieć o tem, że obecnie ortopedia i chirurgia leczy rozmaite cierpienia i zapobiega kalectwu zabiegami — tak energicznymi, jak przeszczepianie ścięgien, mięśni, stawów, tworzenie nowych, plastyka, szycie nerwów, wszczepianie kości i t. p. i to z wynikami nieraz wprost zdumiewającymi (wykłady popularne z obrazami świetlnymi).

Pamiętać wreszcie powinniśmy o tem, że dziecko-kaleka, zwłaszcza rodziców prostych, jako mała siła robocza, bywa poniewierane w domu, a nieraz wprost prześladowane i katuszone, tak że i z tego powodu zachodzi znów potrzeba zakładania specjalnych zakładów, a choćby już tylko przytułków dla dzieci-kalek, gdzieby te biedne istoty znalazły serce, opiekę lekarską i moralną i możliwość kształcenia się.

Dotąd przeważnie kalekami, zwłaszcza w Małopolsce, zajmowały się instytucje prywatne, względnie zakonnice, ewentualnie przy ofiarnej współpracy jakiegoś lekarza-filantropa.

Zakłady ortopedyczne znajdują się tylko w dużych miastach, jest ich w Polsce bezwarunkowo za mało; nie brak

nam przecież dzielnych lekarzy chirurgów - ortopedów, którzy chętnie poświęciliby swą pracę temu pięknemu celowi, gdyby tylko im stworzyć odpowiednie warsztaty pracy.

Wspomnieliśmy poprzednio, że kalek, np. garbatych, jest obecnie mniej i z pewnością, dzięki promieniom Röntgena i postępowi chirurgji i ortopedji, mógłby garb należeć już do wielkich rzadkości, gdyby istniały odpowiednie zakłady, mogące nieść pomoc także najbiedniejszym, zwłaszcza, że obecnie lekarze szkolni rozpoznają te cierpienia i wynajdują je w zaczątkach, kiedy na leczenie jest pora najodpowiedniejsza i najwdzięczniejsza.

Kronika krajowa

Opieka nad macierzyństwem.

Wydział Opieki nad dziećmi i młodzieżą Min. pracy i Opieki Społecznej organizuje IV-ty dwumiesięczny kurs dokształcający dla położnych (akuserek). Kursy będą obejmowały całokształt przedmiotów, stanowiących naukę o położnictwie, z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy w tej dziedzinie. Każda słuchaczka z poza Warszawy otrzyma w specjalnie zorganizowanej bursie mieszkanie i utrzymanie. Kursy rozpoczną się w październiku w Państwowej Szkole Higieny. Listę kandydatek ustala Urzędy Wojewódzkie i Komisariat Rządu na m. st. Warszawę. Niezależnie od wykładów i seminarjów, słuchaczki będą odbywały zajęcia praktyczne w szpitalach, zakładach położniczych i stacjach opieki.

Zapobieganie gruźlicy.

Coraz szerzej rozwija się ruch w kierunku organizacji poradni przeciwgruźliczych. Niezbędnym warunkiem skutecznej pracy poradni przeciwgruźliczej jest wykwalifikowany personel pomocniczy. Wobec braku dostatecznej liczby higienistek-wywiadowczyń, mogących prowadzić dobrze pracę w poradniach przeciwgruźliczych, Ministerstwo zainicjowało dotychczas 3 kursy, doszkalające specjalnie w społecznej walce z gruźlicą, dla osób już wykwalifikowanych w pielęgniarstwie wogóle. Dotychczasowe kursy dostarczyły około 100 higienistek-wywiadowczyń, które pracują obecnie w poradniach przeciwgruźliczych, rozsianych po całej Rzeczypospolitej. Liczba ta jednak jest niewystarczająca i dlatego Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Wydział Opieki nad dziećmi i młodzieżą zainicjowało obecnie 4-ty kurs przeszkolenia, zwracając się do Związku Przeciwgruźliczego o podjęcie prac, celem uruchomienia kursów, których koszty będą pokryte z fundusów Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Kursy dla wychowawców.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Wydz. Opieki nad dziećmi i młodzieżą, wzorem lat ubiegłych organizuje kursy dokształcające dla czynnych wychowawców zakładów opiekuńczych, które rozpoczną się dnia 22 września 1927 r. i trwać będą bez przerwy do dn. 10 grudnia tegoż roku włącznie.

Kandydaci na kurs powinni posiadać wykształcenie ogólne, conajmniej w zakresie 7-klasowej szkoły powszechnej oraz wykazać się paroletnią pracą w zakładach opiekuńczo-wychowawczych w charakterze wychowawców.

Ci z kandydatów, którzy pracują w zakładach dłużej, niż dwa lata, nie posiadają jednak świadectw z wykształcenia ogólnego, mają prawo zostać słuchaczami kursu na podstawie wstępnego egzaminu.

Podania należy składać przez Urzędy Wojewódzkie, wzgl. Komisariat Rządu na m. st. Warszawę do dn. 1 września b. r., po tym zaś terminie kandydaci mogą jeszcze zwracać się osobiście do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (ul. Nowowiejska 45) do dn. 15 września b. r. włącznie.

Zwalczanie i zapobieganie szerzeniu się jaglicy wśród dzieci.

Pomimo, że dotychczasowe wysiłki, dążące do ograniczenia szerzenia się jaglicy wśród dzieci, dają widoczne wyniki w zmniejszaniu się stopniem liczby zachorowań w zakładach opiekuńczych i mniej licznym napływie chorych do zakładów leczniczo-wychowawczych dla dzieci chorych na jaglicę, to jednak koniecznym jest w niektórych okolicach tworzenie zakładów izolacyjnych, a mianowicie tam, gdzie dotychczas tego uczynić z różnych powodów nie można było, lub gdzie istniejące zakłady nie wystarczają. W ostatnich czasach z inicjatywy i przy pomocy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (Wydział Opieki nad dziećmi i młodzieżą) powstał i został w dn. 20.VII. uroczystie otwarty zakład w Adamówce w woj. Wołyńskim. Zakład ten, po zupełnym urządzeniu, będzie mógł pomieścić do 60 dzieci i jak wszystkie dotychczasowe zakłady, będzie miał charakter leczniczo-wychowawczy.

Otwarcie zakładu leczniczo-wychowawczego dla dzieci jagliczych w Adamówce pow. Kowelskiego.

W dn. 20 lipca r. b. odbyła się uroczystość otwarcia zakładu leczniczo-wychowawczego dla dzieci jagliczych w Adamówce pow. Kowelskiego.

Zakład ten, powstały z inicjatywy Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego powołany do życia, dzięki wydatnej subwencji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, znajduje się na terenie majątku państwowego Adamówka w pobliżu st. kol. Maciejów w malowniczej i zdrowotnej okolicy.

Zakład jest przeznaczony dla chłopców, chorych na jaglicę i po ostatecznym wykończeniu remontu będzie mógł pomieścić 60 dzieci. W obecnym czasie zakład posiada urządzenie na 15 pensjonariuszy. Oddanie całego gmachu do użytku zakładu nastąpi z początkiem jesieni, tylko roboty kanalizacyjne odracza się do przyszłego sezonu.

Organizacji zakładu podjął się Przewodniczący Wydziału Powiatowego Sejmiku Kowelskiego, Starosta Niepokulczycki. Zakład pozostaje w administracji Wydziału Powiatowego, ma natomiast obsługiwać cały teren Województwa.

Funkcje lekarza zakładowego objął Dr. Doganowski, lekarz komunalny w Maciejowie.

W uroczystości otwarcia zakładu wzięły udział z ramienia Departamentu Służby Zdrowia Min. Spr. Wewn. przybyły z Warszawy Dr. Przetakiewicz. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, przedstawiciel którego nie mógł przybyć z powodu natury technicznej oraz nieobecnego Wojewody Wołyńskiego reprezentował Naczelnik Wydziału Samorządowego w Wołyńskim Urzędzie Wojewódzkim, Sleszyński, władze powiatowe—Starosta Kowelski Niepokulczycki.

Towarzystwo Opieki nad Niemowlętami

Sprawozdanie z działalności za rok 1926.

Towarzystwo powstało w roku 1915. Prowadzi ono własną Kuchnię Mleczną przy ul. Widok 15/17 i pięć Stacji opieki nad dzieckiem i matką ciężarną w następujących punktach miasta: Puławska 33, Al. Jerozolimska 97, Młynarska 7, Leszczyńska 7, Brzeska 10. Biuro Zarządu mieści się przy ul. Puławskiej 33.

Na każdej Stacji pracuje lekarz-pedjatra (3 razy tygodniowo) i lekarz ginekolog (1 raz tygodniowo), udzielając porad higieniczno-lekarskich niemowlętom oraz ciężarnym. Każda Stacja ma 1—2 pielęgniarki - higienistki, które w godzinach wolnych od zajęć na Stacji, odwiedzają niemowlęta po domach, sprawdzają—czy i jak są wykonywane zlecenia lekarskie, zbierają wywiady lub udzielają na miejscu wskazówek higieniczno-lekarskich.

Mieszanki mleczne przygotowuje się we własnej Kuchni Mlecznej przy ul. Widok 15/17. Pewna część mleka rozdawana jest niezamoznym bezpłatnie. Działalność Stacji jest zwrócona przedewszystkiem w kierunku opieki higieniczno-lekarskiej nad niemowlęciem i ciężarną, ciężkie jednak warunki materialne tych warstw, wśród których Stacje pracują, zmuszają niejednokrotnie do pomocy filantropijnej. Tą częścią działalności Stacji zajmują się Panie Opiekunki Stacyj, które dostarczają niezamoznym matkom niezbędnej bielizny dla niemowląt, mydła, pożywek i t. p.

Ruch niemowląt na Stacjach w poszczególnych miesiącach wahał się:

S T A C J A	Od	Do	W dn. 31.XII.26 było zapisanych
Przy ul. Puławskiej . . .	123	156	123
„ „ Jerozolimskiej . . .	98	131	98
„ „ Młynarskiej . . .	169	182	182
„ „ Leszczyńskiej . . .	141	150	150
„ „ Brzeskiej	103	184	139

Liczby porad lekarskich, udzielonych na Stacjach, i odwiedzin pielęgniarek po domach w ciągu roku 1926 przedstawiają się, jak następuje

S T A C J A	Porad lekarskich	Odwiedzin pielęgniarek
Puławska	1330	964
Jerozolimska	997	945
Młynarska	1719	1492
Leszczyńska	1507	943
Brzeska	1405	934
R a z e m	6958	5278

Liczba niemowląt, skierowanych przez Stacje do szpitali lub specjalnych przychodni, wyraża się tak:

S T A C J A	Szpitala	Ambulatorja
Puławska	30	50
Jerozolimska	14	26
Młynarska	3	7
Leszczyńska	9	16
Brzeska	6	37
R a z e m	62	136

Procentowy stosunek dzieci, karmionych piersią:

S T A C J A	Miesiące	Natur.	Miesz.	Szt.
Puławska	1 — 6	84	15,8	0,2
	6 — 12	19	80,5	0,5
Jerozolimska	1 — 6	56,5	36,2	7,3
	6 — 12	1,2	93,8	5
Młynarska	1 — 6	84	11,3	4,7
	6 — 12	85	11,5	3,5
Leszczyńska	1 — 6	66,5	15,7	17,8
	6 — 12	2,2	11,2	86,6
Brzeska	1 — 6	54	38,6	7,4
	6 — 12	18,3	68	13,7

Z powyższego wynika, że od 54 do 84% niemowląt w pierwszym półroczu karmionych jest piersią, dopiero w drugim półroczu większość przechodzi na pożywienie mieszane. Procent niemowląt, karmionych sztucznie w pierwszym półroczu życia na poszczególnych Stacjach, wahał się od 0,2 do 17,8%.

Zgonów wśród niemowląt, które opiekowały się Stacje, zanotowano 53, co na 800—900 dzieci, które przeszły przez Stacje, wynosi od 6 do 7%.

Liczba porad, udzielonych karmiącym i ciężarnym na Stacjach:

Ul. Puławska—195, ul. Jerozolimska—32, ul. Młynarska—206, ul. Leszczyńska—243, ul. Brzeska—229. Razem—905.

W kuchni mlecznej wyprodukowano butelek mleka:

Mieszanki № I (po 50 gr.)	Miesz. № II (po 150 gr.)	Miesz. № III (po 200 gr.)	Pełnego (po 200 gr.)
2761	10.929	19.870	77.291

Razem 110.851 porcyj.

Fundusze Towarzystwo czerpie z subsydjów: Magistratu, Komisarjatu Rządu oraz Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom. Prócz tego, matki, mogące płacić, zwracają koszt wydawanego mleka oraz opłacają niewielkie składki miesięczne. Szczegółowe sprawozdanie kasowe z dochodów i wydatków Towarzystwa za rok 1926 przedstawia się, jak następuje:

DOCHODY:

Subsydjum Magistratu	16.000.—
„ Komisarjatu Rządu	9.000.—
„ P. K. P. D.	6.385.—
Zwroty za mleko	1.240.—
Składki matek	1.010.—
„ za tran	380.—
„ za świadczenia	151.—
Z loterii Dobroczynej	500.—
Dochód z koncertu	433.—
Różne drobne	20.—
	<hr/>
Razem	35.128.—
	<hr/>

WYDATKI:

Pensje personelu i lekarzy	25.191.—
Komorne	3.850.—
Opał i światło	1.349.—
Składki w kasie chorych	899.—
Lekarstwa	841.—
Subsydjum dla Żłobka Mokotowskiego	500.—
Utrzymanie czystości	557.—
Butelki	437.—
Produkty (kasza i cukier do mieszanek)	461.—
Remont mieszkań i utensylji	258.—
Różne drobne	146.—
Zapomogi gotówkowe	198.—
Amortyzacja utensylji	180.—
Materiały piśmienne	95.—
Przewozy i tramwaje	91.—
Nadwyżka dochodów nad wydatkami	75.—
	<hr/>
Razem	35.128.—
	<hr/>

Do władz Towarzystwa na rok 1927-y powołano:

Zarząd: Przewodniczący—dr. Henryk Trenkner, zastępcy: p. Katarzyna Rogowska i dr. Marjan Roszkowski, skarbnik—p. Aniela Laurysiewiczowa, sekretarz — p. Gepnerowa, członkowie pp.: dr. Barański, Fromowicz, dr. Gromski, dr. Kopeć, dr. Lubczyński, dr. Nebelska, dr. Stypułkowski.

Komisja Rewizyjna pp.: Cariboni, Mejro, Ruskiewiczowa.

Skarbnik:
Aniela Laurysiewiczowa

Prezes:
Dr. Trenkner

Warszawa, dnia 9 września 1927 r.

Kronika zagraniczna

NORWEGJA.

Ustawa o opiece nad dziećmi-kalekami.

Dotąd jedynym krajem w Europie, posiadającym taką ustawę były Niemcy. Obecnie Norwegja też reguluje tę zaniedbaną gałąź opieki nad dzieckiem. W r. 1922 rząd wyłonił Komitet, który miał przestudjować całość kształtu opieki nad dziećmi-kalekami i przedstawić odpowiednie wnioski. W r. 1924 Komitet przedstawił gotowy projekt ustawy. Projekt ten przewiduje utworzenie centralnego organu kierowniczego, który podjął by tę sprawę, przy współudziale czynników publicznych i prywatnych.

Lekarze, którzy stwierdzają u dziecka jakąś ułomność, są obowiązani w ciągu miesiąca zawiadomić o tem wydział dla kalek: to samo obowiązują karmicielki, pielęgniarki, nauczycieli, proboszczów i wszystkich, pracujących dla dobra gminy. Specjalną uwagę należy zwracać na kalekie dzieci szkolne. Dzieci i młodzież (od 7 do 18 r. życia), dotknięte kalectwem, nie mogące z powodu swej ułomności uczęszczać do szkół zwykłych, winny być skierowane do szkół specjalnych dla dzieci-kalek.

Każdy kaleka, który nie ma możności pokryć kosztów swego leczenia w inny sposób, ma prawo korzystać z leczenia w państwowych zakładach dla kalek oraz z odpowiednich szkół i specjalnych oddziałów ortopedycznych — o ile tylko jest tam miejsce i gmina uzna danego osobnika za godnego pomocy.

Zapomogi dla matek.

Od r. 1920 stosowany jest w Oslo system zapomóg dla matek. Każda kobieta, zmuszona do wychowywania dzieci bez pomocy i opieki męskiej, ma prawo do otrzymywania rocznie pewnej sumy, musi się tylko wykazać, że zamieszkuje Oslo conajmniej od lat 15. Matka, posiadająca jedno dziecko, której dochody nie przekraczają 1000 koron rocznie, ma prawo do renty w wysokości 600 kor. Na dwoje dzieci otrzymuje—980 k., na troje—1440 k., na czworo—1800. Na każde następne dziecko otrzymuje dodatkowe 200 k

BELGJA.

Kinematograf na usługach oświaty.

Narodowy Kongres Instytucyj Wychowania Powszechnego, który obradował w Brukselli w końcu r. b., powziął uchwałę, ażeby czynniki publiczne oraz instytucje doksztalające przysły z pomocą wysiłkom, czynionym przez stowarzyszenie, którego celem jest utworzenie Kinemateki w celach oświatowych i propagandowych.

W marcu r. 1926 powstało „Towarzystwo Przyjaciół Kina Oświatowego“, którego Rada Administracyjna składa się z przedstawicieli świata politycznego, literackiego i przemysłowego. Celem Towarzystwa, które ze swej działalności wyklucza absolutnie kwestje polityczne, filozoficzne i religijne, jest stworzenie w Belgji bogatej Kinemateki oświatowej i propagandowej, z której wszystkie instytucje wychowawcze doksztalające, publiczne i prywatne, mogłyby czerpać materiał pomocniczy (filmy, diapozytywy, aparaty projekcyjne, informacje) dla ilustracji wykładów lub odczytów.

Nauczanie wizualne jest najpotężniejszym środkiem szerzenia kultury. To też w rozumieniu tego zadania. Państwo i niektóre gminy przychodzą Towarzystwu z pomocą, wyznaczając na ten cel stałe subsydia. Towarzystwo ma zamiar jednak nie poprzestać na tem; pragnie ono otrzymywać stałe

subsydja roczne nietylko od państwa, województw i gmin, lecz także — składki, wysokości conajmniej 50 fr., od instytucyj oświatowych, od przemysłowców, zainteresowanych w doskonaleniu tej gałęzi przemysłu oraz — od członków popierających (5 fr.).

Towarzystwo przygotowuje Kongres Narodowy Nauczania Wizualnego. Jeżeli plan Towarzystwa się uda, wkrótce już wychowawcy zyskają najpotężniejszy środek szerzenia wiedzy. Dzięki tej organizacji, nietylko mieszkańcy miast, lecz także najbardziej oddalonych wiosek, o ile tylko będą mieli prąd elektryczny — mogą być wtajemniczeni w postępy nauki i przemysłu.

S Z W A J C A R J A.

Projekt ustawy, dotyczącej walki z gruźlicą.

Szwajcarska Rada Narodowa przyjęła projekt ustawy, dotyczący walki z gruźlicą:

- Art. 1 — zawiera podstawy współdziałania władz kantonalnych, gmin i osób prywatnych w zwalczaniu gruźlicy.
- Art. 2 — określa obowiązki lekarza, dotyczące powiadamiania o wypadku gruźlicy, które jednakże obowiązuje w zależności od stopnia choroby, osobistych warunków pacjenta i większego lub mniejszego niebezpieczeństwa zarażenia.
- Art. 3 — zobowiązuje władze kantonalne, ażeby dbały o danie możności choremu zbadaniu bakterjologicznego jego wydzielin.
- Art. 4 — zaleca władzom kantonalnym przedsięwzięcie odpowiednich środków, w celu zapobieżenia roznoszeniu zarazków przez chorych.
- Art. 5 brzmi: „Władze kantonalne dbają o to, ażeby w szkołach, domach wychowawczych, przytułkach i t. p. instytucjach, dzieci i pensjonarze, zarówno jak personel wychowawczy i służbowy, podlegał regularnym badaniom lekarskim. Dzieci i pensjonarze, podejrzani o gruźlicę, powinni znajdować się pod obserwacją i wrazie stwierdzenia choroby winni być usunięci ze szkoły czy przytułku; winny być przedsięwzięte wszelkie środki w celu zabezpieczenia od zarazy pozostałych dzieci czy pensjonarzy. W ten sam sposób należy postępować z personelem. W razie stwierdzenia choroby, uniemożliwiającej dalsze spełnianie obowiązków, należy okazać personelowi odpowiednią pomoc.
- Art. 6 — skreślono.
- Art. 7 — uprawomocnia Radę do przedsięwzięcia środków zabezpieczenia od gruźlicy warsztatów, fabryk, instytucyj przemysłowych, handlowych i wszelkich gmachów publicznych.
- Art. 8 — opiewa o dezynfekcji zarażonych gruźlicą lokalów.
- Art. 9 — skreślono.
- Art. 10 — zobowiązuje władze kantonalne do tworzenia instytucyj i urzędów zmierzających do zwalczania gruźlicy, jednakże tylko w zakresie uważanym przez nie za konieczne.
- Art. 11 — daje władzom kantonalnym prawo zakazu użytkowania lokalów, które zostały uznane przez odpowiednie czynniki za zakażone.
- Art. 12 — mówi o szerzeniu przez władze kantonalne wiedzy o tem, czym jest gruźlica.
- Art. 13 i 14 — ustanawiają podstawy metod walki z gruźlicą.
- Art. 15 — mówi o subwencjonowaniu kas chorych, zajmujących się specjalnie pacjentami chorymi na gruźlicę.

STANY ZJEDNOCZONE.

K o n k u r s .

Rada Narodowa dla Zapobieżenia Wojnie ogłosiła konkurs międzynarodowy na dwanaście najlepszych wypracowań o największych bohaterach świata. Nagrody pieniężne wynosiły po 200 dol. W konkursie brało udział 563 szkoły — 195 ze St. Zjedn. i 368 z innych krajów. Oto dwanaście nazwisk bohaterów, które z długiej listy, zawierającej 609 kandydatów, otrzymały najwięcej głosów: Ludwik Pasteur, Abraham Lincoln. Krzysztof Kolumb, Jerzy Washington, Benjamin Franklin, Woodrow Wilson, Florence Nightingale, Joanna d'Arc, Sokrates, Jan Gutenberg, Dawid Livingstone, Jerzy Stephenson. Konkurs obejmował 30 państw, w tem prawie wszystkie europejskie oraz St. Zjedn. Am. P., Kanadę, Meksyk, Porto-Rico, Jamajkę, Połudn. Afrykę i Marokko. Przewaga głosów amerykańskich sprawiła, że wybór padł na tylu bohaterów urodzonych w Ameryce. Taksamo pierwsze 8 nagród zdobyły dzieci ze St. Zjedn.—dziewiątą zdobył pewien chłopiec francuski, dziesiątą — szwajcarski, jedenastą — dziewczynka z Poł. Afryki, ostatnią — chłopiec bułgarski wychowany w amerykańskiej szkole.

O r g a n i z a c j a b o i s k w A m e r y c e .

Kupa piasku dla kilkunastu dzieci na podwórzu pewnej ochrony w Bostonie — oto skromne zaczątki ruchu, którego rezultatem jest 8115 placów do gier i zabaw. Inne miasta zaczęły naśladować piaszczyste ogródki Bostonu. Chicago utworzyło prawdziwe boisko. W New Yorku „Liga gier i zabaw na wolnym powietrzu” stworzyła teren wzorowy, ażeby pokazać miastu, co może pod tym względem zrobić. Wkrótce powstało „Amerykańskie Stowarzyszenie tworzenia boisk”, których ilość zaczęła w szybkim tempie się zwiększać. Dzisiaj ruch ten zatacza coraz szersze kręgi. Dawniej chodziło o dostarczanie dzieciom terenu do zabaw przez kilka miesięcy letnich; dzisiaj ruch ten obejmuje wszystkie sezony i dzieci w różnym wieku. Sprawą tą zajęły się szkoły, kościoły, samorządy, syndykaty, rządy. Dziś tereny gier i boiska otwarte są cały rok i każdy sezon ma swój program.

B o i s k a „ w i s z ą c e ” .

Jak tworzyć boiska w przeludnionych dzielnicach wielkich miast, gdzie niema już wolnych placów? Taki problem powstał w Nowym Yorku i został w ten sposób rozwiązany: powstaje budynek sześciopiętrowy; parter zajmą sklepy, których komorne pokryje koszty instalacji. Następne piętra będą się wznosiły tarasami i będą obejmowały „place” na wolnym powietrzu, otoczone balustradą. Całość będzie zajmowała 9.000 kw. m. placów otwartych i 10.800 kw. m. sal zamkniętych. Będzie się tam mieściła wielka sala odczytowa, sala balowa, basen do pływania, sala gimnastyczna, huśtawki dla młodszych dzieci.

O ile tylko okoliczne „drapacze” nie zaborą tym wiszącym boiskom słońca i powietrza, będą one możliwą namiastką prawdziwych boisk tam, gdzie urządzenie ich nie jest możliwe.

B e z p i e c z e ń s t w o d z i e c i n a u l i c a c h m i a s t .

Berneńskie czasopismo „L'automobile revue” podaje środki, przedsięwzięte w Anglii w celu nauczania dzieci unikania niebezpieczeństwa na ulicy. Wśród dzieci szkolnych ogłoszono konkurs na wypracowanie na temat „Jak zachowywać się na ulicy”. Udział w konkursie brało 165000 dzieci z 1117 szkół londyńskich. Rozdano 180 nagród. Pierwszą nagrodę w wyso-

kości 260 franków szw. oraz opłatę wpisu szkolnego otrzymał chłopiec 14-letni. Przewodnicząca posiedzenia, na którym zostały rozdane nagrody, oświadczyła, że w roku bieżącym zdarzyło się o 35 wypadków śmiertelnych (z powodu przejechania) mniej, niż w r. 1919, aczkolwiek od tego czasu liczba samochodów zwiększyła się w dwójnasób. W Anglii i Ameryce dawno już wprowadzono tablice ostrzegawcze dla samochodów, umieszczane w pobliżu szkół. Ostatnio wprowadzono je także w Szwajcarii i w Niemczech. Tablice te zobowiązują kierowców do zwalniania tempa jazdy przed budynkami szkolnymi.

Pływający uniwersytet.

Dwudziestego szóstego marca zawinął do portu w Hamburgu statek „Reyndam”, na którego pokładzie znajdowało się 500 amerykańskich studentów wraz z profesorami. Statek ten znajduje się w drodze naokoło świata. Wykłady odbywają się na pokładzie. Statek zaopatrzony jest w bogatą bibliotekę, potrzebną w czasie studjów.

CZECHOSŁOWACJA.

Państwowa pomoc żywnościowa dla dzieci bezrobotnych.

Na mocy uchwały Rady Ministrów, podjęta została na terenie Rzeczypospolitej Czechosłowackiej akcja żywnościowa dla dzieci bezrobotnych, na którą wyasygnowano z kasy skarbowej 5.000.000 koron czeskich. Akcja ta wykonywana jest pod nadzorem Ministerstwa Op. Społ. Czech, Morawji i Śląska przez krajowe komisje czeskie i niemieckie opieki nad dziećmi i młodzieżą. Pomoc przeznaczona jest głównie dla dzieci, zamieszkujących tereny przemysłowe, gdzie jest największa liczba bezrobotnych. Jednakże obejmuje również dzieci, zamieszkujące okolice górskie, dotknięte nieurodzajem na żyto i kartofle, gdyż dzieci te narażone są również na niedożywianie. Pomoc polega na dawaniu dzieciom jednego posiłku dziennie w specjalnie zorganizowanych jadalniach. Wydawanie produktów w stanie surowym lub datków pieniężnych jest surowo wzbronione. Ponieważ subwencja państwowa nie jest wystarczająca, akcji tej przychodzą z pomocą czynniki miejscowe (gminy, samorządy, towarzystwa dobroczynności).

KALIFORNIA.

Wychowywanie rodziców.

W Kalifornji została przedsięwzięta przez Departament Wychowania Publicznego oryginalna próba. Urządzono 3 kursy: dla matek, mających dzieci w wieku przedszkolnym, dla matek dzieci szkolnych oraz—dziewcząt dorastających. Dla ojców, których rola w wychowaniu jest mniejsza, urządzono również podobne kursy, lecz przeznaczono je jedynie dla ojców dorastających młodzieńców.

Kluby rozrykowo-oświatowe (Settlements).

W „Revue Internationale de l'Enfance“ (Nr. 15, r. 1927) znajdujemy ciekawy artykuł o klubach rozrykowo-oświatowych w różnych krajach. Podajemy tu krótkie streszczenie.

Twórcą tego ruchu był kanonik Barnett, który osiedlił się w najbiedniejszej dzielnicy Londynu (Whitechapel), zachęcając studentów Oxford i Cambridge, ażeby go naśladowali, zamieszkując wśród najbiedniejszej ludności, studjując jej zagadnienia i ucząc się od niej cierpliwości i samozaparcia oraz dzieląc się z nią swem wykształceniem. Dla tej grupy studentów powstał w roku 1884 specjalny dom, który nazwano „Toynbee

Hall" od imienia zasłużonego pomocnika kan. Barnetta. Jest to pierwszy „settlement“, uważany dotąd za wzór dla tego rodzaju instytucyj w różnych krajach.

Angielskie „settlements“ zależne są zwykle od jakiegoś uniwersytetu lub innej szkoły. Zrobiły one już wiele dobrego, dając inicjatywę do różnych reform społecznych.

W Niemczech znajdujemy „Soziale Arbeitsgemeinschaft“ z siedzibą w Berlinie. Poza pewną ilością pracy praktycznej, instytucja ta przyjęła zwykły system klubów, w których studenci i robotnicy współżyją na stopie towarzyskiej.

Szwedzkie „settlement“, zarówno jak fińskie — oparte są na podstawach religijnych.

W Holandji zadaniem klubów jest nauczenie młodzieży robotniczej jak wypełnić najlepiej wolny czas. Partja socjalistyczna bierze w tej pracy żywy udział.

Francuskie „settlements“ kładą główny nacisk na podniesienie i wzmocnienie życia rodzinnego. Fundusze swe często czerpią ze źródeł amerykańskich.

Aczkolwiek formy klubów bywają różne w różnych krajach — treść ich jest zawsze ta sama — wzajemna wymiana wartości moralnych i umysłowych między inteligencją a ludem.

S T A T Y S T Y K A

Gęstość zaludnienia w domach miejskich.

Nie można zająć się zagadnieniem zdrowia publicznego, zarówno fizycznego jak moralnego, nie dotknąwszy sprawy domów mieszkalnych w miastach, domów, w których liczne rodziny żyją w nieopisanej ciasnocie, w warunkach, przy których nie może być mowy o jakimś normalnem życiu rodzinnem. W jednej z ksiązek niemieckich (Rudolf Eberstadt: „Handbuch des Wohnungswesens“, Gustaw Fischer, Jena) znajdujemy tablice gęstości zaludnienia w wielu miastach europejskich i amerykańskich. Podajemy z niej niektóre cyfry:

Miasta	Ilość miesz- kańców, przy- padających na 1 dom	Miasta	Ilość miesz- kańców, przy- padających na 1 dom
A N G L J A		B E L G J A	
Birmingham	4,79	Gandawa	4,48
Manchester	4,86	Liège	6,74
Liverpool	5,57	Antwerpia	8,11
Londyn	7,89	Bruksella	8,53
H O L A N D J A		A U S T R J A	
Utrecht	5,36	Salzburg	19,96
Rotterdam	10,90	Innsbruck	26,24
Amsterdam	13,44	Wiedeń	50,74
S Z W A J C A R J A		F R A N C J A	
Bern	14,63	Paryż	38
Zürich	17,26		

ZJAZDY i KONFERENCJE

Pierwsza europejska konferencja, poświęcona filmom oświatowym.

Między 7 a 12 kwietnia odbyła się w Bazylei I konferencja, poświęcona filmom naukowym, zwołana przez Departament Wychowania kantonu Bazylei. Do zadań kongresu należało zakreślenie granic filmowi naukowemu i znalezienie rozwiązania dla nasuwających się ważnych zadań organizacyjnych, metodycznych i pedagogicznych.

Na kongres przybyli przedstawiciele następujących krajów europejskich: Belgji, Danji, Niemiec, Finlandji, Francji, Wielkiej Brytanji, Włoch, Litwy, Łotwy, Holandji, Austrii, Polski, Portugalji, Hiszpanji, Węgier. Ogółem 160 osób.

Przedstawiciele poszczególnych krajów przedstawili rezultaty, osiągnięte w danym kraju na polu filmu naukowego. Między innymi więc okazało się, że na Węgrzech film naukowy wprowadzono obowiązkowo do szkół; na Łotwie wszystkie teatry świetlne zobowiązane są dodawać do każdego programu rozrywkowego jeden film kulturalny oraz przegląd wypadków politycznych. We Włoszech projektuje się ustawę, normującą prowadzenie kinematografów szkolnych. Odniesiono wrażenie, że film ma olbrzymie znaczenie przy nauczaniu, ale wymaga jeszcze wielu ulepszeń. Praktycznym rezultatem konferencji było ukonstytuowanie się wszech europejskiej komisji, która ma przygotować materiały do następnego kongresu, projektowanego na rok 1928 w Rzymie.

O C E N Y

Dr. Med. Stanisław Kopczyński. *Jak ustrzec dzieci od nerwowości?* Tow. Wyd. Błuszcz. 1927.

Wysłaż z druku książeczka d-ra St. Kopczyńskiego, ułożona według odczytów, wygłoszonych przez Warszawskie radio w dn. 6, i 20 listopada 1926 r. i omawiająca środki walki z nerwowością dzieci i młodzieży. W rozdziale pierwszym podaje autor przejawy i przyczyny nerwowości w postaci niejako syntetycznej, kreśląc przebieg życia pewnego osobnika, którego obserwował jako pacjenta w przeciągu dwudziestu kilku lat, od kołyski do mogiły, a który okazywał ogromną obfitość najróżnorodniejszych objawów psychopatycznych i nerwowych, starając się wykazać, jakie czynniki przyczyniły się do rozwoju wrodzonej nerwowości tego osobnika i co należało czynić, ażeby je w zarodku sflumić lub jej rozwojowi zapobiec. Szczególnie wszakże wartościowy jest rozdział drugi książeczki, w którym krótko, ale wyczerpująco, podane zostały środki zapobiegawcze przeciwko nerwowości. Podnosi tu autor konieczność powstrzymywania się od związków małżeńskich osób umysłowo chorych, niewyleczonych z przymiotu, alkoholików i innych narkomanów, podkreśla wielkie znaczenie snu w życiu niemowlęcia i dziecka, przestrzega przed podawaniem dzieciom napojów wysokowych, zaleca unikanie w odżywianiu dzieci wszystkiego, co może drażnić ich system nerwowy, przestrzega przed straszaniem dzieci i rozbudzaniem nadmiernej fantazji w dziecku, kreśli szkodliwość kar cielesnych oraz zaleca w wychowaniu nieubłaganą konsekwencję w stosunku do dzieci. Omawia dalej szkodliwy wpływ nerwowego i niezrównoważonego środowiska domowego, radząc w wypadkach takich oddawać dzieci na wychowanie osobom zrównoważonym i panującym nad sobą. Szczególny nacisk kładzie autor na sprawę przeciążenia dzieci zajęciami w wieku przedszkolnym oraz

na postępowanie z dzieckiem w okresie dojrzewania płciowego, podnosząc znaczenie wychowania fizycznego, podnoszenie poziomu etycznego młodzieży, zachęcanie do sportów i gimnastyki i ostrzega przed niebezpieczeństwem, grożącym w razie przedczesnych pozamałżeńskich stosunków płciowych. Końcowe uwagi broszurki omawiają tragiczne zjawisko samobójstw dzieci i młodzieży, jako fatalne konsekwencje nerwowości i psychopatji wieku dziecięcego i młodzieńczego.

Z powodzi wydawnictw, poświęconych nerwowości dziecka, książeczka zasłużonego twórcy higieny szkolnej w Polsce wyróżnia się umiejętnością ujęcia tematu i lapidarnością jego przedstawienia. Zwłaszcza rozdział drugi, przeniknięty troską o zdrowie i równowagę systemu nerwowego młodego pokolenia, wolny od wszelkiej frazeologii i patosu, nakreślony z doskonałą prostotą stylu, bardzo dostępny, a jednak pełen treści — jest małym majstersztykiem popularnego wykładu.

Dr. Wł. Sterling

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Wileńskie T-wo Przeciwgruźlicze. Serja I/III. Borowski Antoni. O gruźlicy. Serja I wyd. II b. Str. 10. O gruźlicy, jako największej klęsce społecznej naszych czasów. Serja II. 5 ref. wygłoszonych 13 marca 1927 r. w Sali Śniadeckich U. S. B. h. str. 31. Akademia przeciwgruźlicza: Serja III w dniu 22.V.1927 w Sali Śniadeckich U. S. B. b. str. 28. Wilno. Wyd. własne pod red. D-ra A. Borowskiego. 1927 r.

Noiszewski K. Etiologia jaglicy Nr. 2. b. str. 6.

Melanowski W. H. Patologia i anatomia patologiczna jaglicy Nr. 3, b. str. 8.

Melanowski W. H. Leczenie powikłań jaglicy. Nr. 5, str. 6.

Zachert M. Leczenie jaglicy prostej Nr. 4, str. 6. Warszawa. Wyd. Dep. Służby Zdrowia Min. Spr. Wewn. 1927. Odbitki z „Kliniki Ocznej” z zesz. IV 1926 r.

Dr. M. Gromski. Żłobkiienne dla niemowląt. Organizacja i prowadzenie. Str. 61. Biblioteka Wyd. Op. nad Dziećmi i Młodzieżą Min. Pr. i Op. Społecznej.

Ciągliński Adam opr. Sprawozdanie o przebiegu chorób zakaźnych w r. 1925. Dodatek. Str. 27, tabl. IX. Sprawozdanie o stanie zdrowotnym Rzeczyposp. Pol. oraz o działalności władz i instytucji zdrowia Publicznego w r. 1925. Warszawa, 1925. M. S. W. Dep. Służby Zdrowia.

Nakładem Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas” w Poznaniu, wyszła broszurka Stefana Wilczyńskiego p. t. „Ogródki działkowe, jako zagadnienie społeczne”. Autor rozpatruje sprawę korzyści, jakie dają wspomniane ogródki ze stanowiska zdrowotnego, moralno-wychowawczego, materialnego i estetycznego.

Książeczka ładnie wydana i ozdobiona licznymi fotografiami.

Orzecznictwo Sądów Polskich w sprawach o unieważnienie, rozwód i separację małżeństwa, w sprawach o alimentacje, nieślubne pochodzenie i t.d. zebrał dr. Zygmunt Mandel, adwokat w Krakowie (str. 32). W zbiorze tym umieścił autor zasadnicze orzeczenia, wydane przez Sąd Najwyższy w Warszawie od początku jego istnienia, a dotyczące najważniejszych kwestyj prawnych, z tak aktualnej dzisiaj dziedziny prawa małżeńskiego.

Orzeczenia, zaopatrzone w motywy Sądu Najwyższego, ułatwiają nawet laikowi zapoznanie się ze stanem ustawodawstwa małżeńskiego oraz judykatury odnośnej we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej.

Zebranie tych orzeczeń najwyższej instancji sądowej w Polsce uwydatnia jaskrawo chaos, panujący w ustawodawstwie małżeńskim, gdyż niejednokrotnie znajdujemy orzeczenia, rozstrzygające jedną i tę samą kwestję (np. czy sądy cywilne są związane orzeczeniami sądów kościelnych, wydanymi w sprawach małżeńskich) w rozmaity, krańcowo sprzeczny sposób.

Przegląd czasopism

MŁODA MATKA — Warszawa, 1927 r.

Dr. P. Baumritter: Jak ustrzec dzieci przed czerwonką. — Dr. H. Trenkner: Pasorzyty jelitowe u dzieci. — Dr. Wiszniewski: Postępowanie matki przed przybyciem lekarza. — Dr. Mozołowski: Apteczka podręczna niemowlęcia. — Dr. Gumiński: Kilka słów o ónie i chrapaniu dzieci. — St. Łubieńska: Dziecko w krainie wschodzącego słońca.

WYCHOWANIE FIZYCZNE — Poznań, Zesz. 6, 1927 r.

Dr. Poplewski: Celowość budowy i rozmieszczenie stawów. — Germanowa: Ćwiczenia cielesne w przedszkolu. — Dr. S. Szuman: Pogląd cyfrowy na wychowanie fizyczne w okręgu szkolnym Poznańskim

ZEITSCHRIFT FÜR FAMILLIEN, KINDERSCHUTZ UND BERUFS-FÜRSORGE — Wien, Nr. 7 — 8, 1927.

Dr. R. Glesinger: Welches Kind ist fürsorgebedürftig. — F. Frankowski: Fröbels Bedeutung für die Gegenwart. — K. Pörtl-Oberski: Wie kann im Handarbeitsunterricht gesundheitsschädlichen Folgen vorgebeugt werden. — T. Feith-Berger: Über die gegenwärtigen Aussichten des gärtnerischen Erwerbsberufes für Frauen und Mädchen.

ZEITSCHRIFT FÜR SCHULGESUNDHEITSPFLEGE UND SOZIALE HYGIENE — Leipzig, 1927, Nr. 9.

Dr. Schröder: Über den Einfluss des Arbeitsmarktes auf den Gesundheitszustand der jugendlichen Arbeiter in Schwerindustrie u. Bergbau. — Dr. A. Lewandowski: Die Ferienfrage. — Dr. A. Bussenman: Schulbänke oder freies Schulgestühl. — Dr. Berger: Gesundheitliche Volksbelehrung auf dem Lande. — Dr. Lehmann: Pflege von Spiel und Sport in einer Mittelstadt.

PRO JUVENTUTE — Zürich, 1927, Nr. 9.

Dr. Aug. Rüegg: Pestalozzi damals und heute. — Clar. Eug. Simon: Les Ligues de Bonté. Oeuvre de Culture Morale. — Sac. dr. Angelo Pometta: Sfruttamento dannoso del giorno festivo.

LA MÉDECINE SCOLAIRE — Paris, 1927, Nr. 9.

Dr. Charbonnier: L'inspection médicale scolaire ce qu'elle est, ce qu'elle doit être. Revue Internationale.

OEUVRE NATIONALE DE L'ENFANCE — Bruxelles, 1927 Nr. 10.

Jeanne Cappe: En marge d'une enquête sur la femme émancipée. Aux infirmières visiteuses. — Questions actuelles.

BULLETIN INTERNATIONAL DE LA PROTECTION DE L'ENFAN — CE — Bruxelles 1927, Nr. 60.

REVUE INTERNATIONALE DE L'ENFANT Genève, 1927, Nr. 19 — 20.

Prof. P. Thomas: L'alimentation de l'enfant et les vitamines. — L, Dublin: Child Health Protection or Neglect. — A. Barth: Rhythmische Gymnastik im Dienste der Erziehung. — Dr. Adriano Perdone: Estado de la proteccion del nino en Bogota.

L'ENFANT — Paris, 1927.

La médecine pédagogique — Les écoles professionnelles de Paris.

THE WORLD'S HEALTH — Paris, 1927, Nr. 9.

E. Nightingale: The Women's Institutes of England and Wales — Dr. M. Grünhut: Prison Reform in Germany.—Prof. Th. Frölich: The School Physicians Task in the Campaign against Tuberculosis. — E. Geete: Svedisch Forestry and its Dangers. — Por. A. Lope del Valle: Pre-Nuptial Medical Examinations. Mrs. Reid: Training for Public Health Work.

NATIONAL HEALTH — London, 1927, Nr. 216.

Prof. Johnstone: Importance of Ante-Natal Supervision in Relation to Maternal Mortality and Morbidity. — Miss C. Underwood: Difficulties of the Rural Mother. — Dr. J. G. Johnstone: Early Treatment of Crippledom.

WYSZŁA Z DRUKU KSIĄŻKA

D-ra MARCELEGO GROMSKIEGO

vice dyrektora Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom

pod tytułem

„Żłobki Dienne dla Niemowląt, Organizacja i Prowadzenie”

Wydana przez Wydział Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą
Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Książka ta zawiera
wskazówki dla orga-
nizatorów żłobków
fabrycznych.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

O R A Z

W POLSKIM KOMITECIE POMOCY DZIECIOM

(WYDZIAŁ HIGJENICZNO-LEKARSKI)

W A R S Z A W A , J A S N A 11.

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 2.

„ENTEROL-MOTOR“

IDEALNY ŚRODEK

PRZECZYSZCZAJĄCY

XX WIEKU

RUGUJE Z UŻYCIA OLEJ RYCYNOWY

KAKAO OŚSIANE WEDLA

łączy łatwostrawność kleiku z przyjemnym smakiem czekolady.

Zalecane dla dzieci i osób o słabem trawieniu

E. WEDEL,

WARSZAWA, ULICA SZPITALNA № 8.

G A B I N E T

Dr. HIERONIMA CZARKOWSKIEGO

(SIENNA 20. TEL. 170-76)

do leczenia lampą łukową, kwarcową, Sollux'em i diatermją uskutecznia
naświetlania pojedyncze i zbiorowe pod osobistym kierunkiem lekarza
od 5 do 7 wieczorem i w godzinach umówionych.

Ceny naświetlań od 2 do 6 złotych.

Filja w Lecznicy (Nowy-Świat 57. Tel. 58-27) od 10 do 12 w południe
i od 4 do 5 po południu.

**LABORATOIRE DES PRODUITS „USINES DU RHONE”
PARIS**

LEK SWOISTY PRZY WSZELKICH SKURCZACH MIĘŚNI GŁADKICH
(SKURCZE ODŹWIERNIKA, MIMOWOLNE MO-
CZENIE, KRZTUSIEC i CZKAWKA NIEUSTAJĄCA)

RHODAZIL

Roztwór alkoholowy aromatyzowany bęździanu benzylu
„USINES DU RHONE”

DO NABYCIA W APTEKACH

Adres przedstawiciela: Dr. E. Paulin, Senatorska 32. WARSZAWA

WŁADYSŁAW GRABSKI

B. DYREKTOR POLSKO-AMER. KOMITETU POMOCY DZIECIOM,
ZASŁUŻONY DZIAŁACZ NA POLU OPIEKI SPOŁECZNEJ

O DZIECKU

Dzielność szerokich warstw ludności stanowi o losie każdego narodu. Podłożem i warunkiem tej dzielności to tężyzna zdrowia dziecka. Wiele wysiłków pracy społecznej by podnieść dzielność i stan moralny narodu przepada bezpłodnie, wobec zupełnego do niedawna zaniedbania pracy nad podniesieniem stanu zdrowia najszerzych warstw ludności w najmłodszym ich wieku. Od kilku lat podjęta na tem polu praca, to jeden z najdzielniejszych środków wytworzenia w narodzie naszym tej dzielności, która zadecyduje o jego stanowisku wśród innych narodów na polu nieustannej światowej rywalizacji.

Władysław Grabski.